Nr. 167.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 22 lipca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 lipca.

(Szczegółowe doniesienia z pobytu cesarza Wilhelma w Rosyi. — Podróż p. Carnota po Sabaudyi. — Z angielskiéj Izby gmin. — Wiadomości z Madrytu i Zofii.)

Urzędowe depesze z biura Wolffa jako i prywatne telegramy niemieckich dzienników zawierają ogromne mnóstwo szczegółów, tyczących się dotychczasowego *pobytu cesarza Wilhelma na rosyjskiéj ziemi.* Streścimy na tém miejscu choć tylko najwybitniejsze w téj mierze fakta i epizody — dające przecież dostateczny obraz świetnego przyjęcia, jakiego doznaje cesarz niemiecki ze strony cara Aleksandra.

Jedna z depesz urzędowych dokładniéj teraz przedstawia pierwszą chwilę przywitania. Skoro cesarz Wilhelm wstąpił na pokład carskiego jachtu „Aleksandria“ dwaj monarchowie nawzajem uściskali się, całując się w sposób najserdeczniejszy. Następnie odbyło się przedstawienie urzędowe świt obustronnych. Cesarz Wilhelm rozpoczął na pokładzie statku dłuższą rozmowę z rosyjskim ministrem Giersem — równocześnie zaś rozprawiał car Aleksander z hrabią Herbertem Bismarckiem.

Kiedy następnie cesarzowie pojazdami wyruszyli do Peterhofu, wybitniejsze osobistości obu świt żywą między sobą jeszcze przez czas niejakiś prowadziły rozmowę. — W samym Peterhofie odbył się tegoż wieczoru prócz obiadu familijnego dla rodzin cesarskich także i obiad dla ministrów, w którym wzięli udział także i hr. Herbert Bismarck jako i p. Giers, a któremu przewodniczył minister carskiego dworu, hr. Worońcow-Daszkow. Późnym wieczorem urządzono przejażdżkę po parku peterhofskim, przy magicznem oświetleniu i grze wszystkich wodotrysków.

Co się tyczy saméj chwili pierwszego spotkania z cesarzową rosyjską na pomoście portu w Peterhofie, to przedewszystkiém następne najwybitniejsze osobistości bezpośrednio otaczały obu monarchów i cesarzową: wszyscy członkowie panującéj rodziny rosyjskiéj, z wyjątkiem tych, którzy wyjechali po za granice państwa — książę Schaumburg-Lippe wraz z małżonką — ministrowie hr. Worońcow-Daszkow, Giers i Wannowski — ambasadorowie v. Schweinitz i hr. Szuwałow — pełnomocnik wojenny rosyjski w Berlinie, hr. Kutuzow, i pełnomocnik niemiecki w Petersburgu, pułkownik Villaume. — Na czele straży honorowéj, ustawionéj przy pałacu, a składającéj się z pułku konnych grenadyerów gwardyi przybocznéj, przyjął cesarza Wilhelma naczelnik pułku, wielki książę Michał. — Po odbyciu się uczty familijnéj w pałacu, car Aleksander sam jeden w pojeździe przez park udał się ponownie na pokład jachtu „Aleksandria.“ Za nim w t. z. „szabrance“ o sześciu siedzeniach podążyła tamdotąd carowa wraz z cesarzem Wilhelmem, księciem Henrykiem jako i wielkim księciem Włodzimierzem i jego małżonką. Na pokładzie statku wypito herbatę; o 11 godzinie wieczorem powrócił cesarz Wilhelm z ks. Henrykiem do wielkiego pałacu. — Co się tyczy współudziału publiczności przy czwartkowych uroczystościach, to był on niezwykle licznym. Zbite tłumy ludności znajdowały się w kronstackim porcie, częścią na pokładach prywatnych parostatków, częścią na otaczających zatokę wybrzeżach. Jeszcze liczniejsze zastępy publiczności poustawiały się po obu stronach głównéj drogi, wiodącéj do Peterhofu.

Co się tyczy toalet damskich w czasie powitania na peterhofskim pomoście, to wszystkie kobiety z rodziny carskiéj i dworu rosyjskiego ukazały się tam w jasnych sukniach — sama carowa w białym była ubrana kolorze. Na obiedzie familijnym w pałacu, damy wystąpiły strojne we wielkie toalety dworskie.

Dnia następnego, t. j. wczoraj przed południem o kwadrans na jedenastą udał się cesarz Wilhelm wraz z bratem swym, księciem Henrykiem na pokładzie jachtu „Aleksandria“ z Peterhofu do Petersburga. W świcie towarzyszącéj cesarzowi znajdował się między innymi także i hr. Herbert Bismarck. O godzinie jedenastéj stanął statek w Petersburgu. Na miejscu wylądowania oczekiwały przybywających naczelne władze miasta Petersburga, marynarki rosyjskiéj i urzędu portowego — a licznie zgromadzona publiczność witała ich głośnemi okrzykami. Ztąd udał się cesarz Wilhelm wraz z świtą na czterech parowych barkach do twierdzy petropawłowskiéj, gdzie nastąpiło urzędowe przyjęcie przez komendanta twierdzy, otoczonego sztabem. W cerkwi fortecznéj złożył cesarz Wilhelm na grobie cara Aleksandra II wieniec z róż — na którego wstęgach wypisane było imię ofiarodawcy; podobneż wieńce złożył książę Henryk jako i świta cesarska. Po zwiedzeniu słynnego domku Piotra Wielkiego nastąpił powrót na pokład „Aleksandryi“. — O godzinie drugiéj po południu udał się cesarz Wilhelm do wielkiéj księżny Katarzyny w odwiedziny do Oranienbaumu, a następnie do Znamieńskowa i Michałówki, gdzie rezydują wielki książę Michał ojciec i syn. — Wieczorem nastąpiła wycieczka do krasnosielskiego wojennego obozu. O siódméj godzinie wieczorem przybyli na dworzec tamtejszy: cesarz Wilhelm, rosyjska para cesarska wraz z członkami panującéj rodziny i książę Henryk wraz z licznemi cywilnemi i wojskowemi świtami. Na peronie dworca przyjmował dostojnych gości naczelno-dowodzący wojsk obozujących w Krasnosielsku — a szpaler tworzyła kompania honorowa wyborskiego pułku piechoty. Cesarz Wilhelm prowadził carową, książę Henryk postępował obok cara Aleksandra. Przed dworcem ustawiła się świetna wojskowa świta konna carska. Obaj monarchowie wraz z księciem Henrykiem dosiedli przed dworcem koni i na czele świty udali się wprost do obozu. Za nimi w odkrytych pojazdach pospieszyła carowa wraz z wielkiemi księżniczkami. Tłumnie zebrana publiczność wznosiła na cześć przejeżdżających głośne okrzyki.

Według dotychczasowego programu pozostać miał cesarz niemiecki przez noc z piątku na sobotę w obozie krasnosielskim. Dzisiaj w przedpołudniowych godzinach odbywa się wielka parada wojsk tamtejszych, poczém udaje się cesarz Wilhelm w odwiedziny do w. ks. Włodzimierza, wielkiéj księżny Aleksandry Józefówny i do bawiącéj obecnie w Pawłowsku królowéj greckiéj. — Inne depesze donoszą, że królową grecką odwiedzi cesarz dopiero w poniedziałek, w dniu jéj imienin — tak, że dopiero we wtorek wyruszy w drogę do Stokholmu.

Dnia dzisiejszego wieczorem uda się cesarz Wilhelm ponownie do Petersburga, aby wziąść udział w uczcie wydanéj w ambasadzie niemieckiéj przez jenerała Schweinitza — przyczém przyjmie deputacye niemieckiéj kolonii petersburskiéj jako i kolonii niemieckich w prowincyach rosyjskich. Jutro odbędzie się śniadanie, wydane przez cesarza Wilhelma na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ a wieczorem w pałacu peterhofskim wielki obiad galowy.

Nie będziemy się tu długo rozwodzić o tyle razy już przez nas podawanych głosach prasy rosyjskiéj na temat zjazdowy. Zaznaczymy tylko, że mimo owego przedwczorajszego artykułu „Nordd. Allgem. Ztg.“ ostatnie dzienniki petersburskie brzmią znów bardzo optymistyczną nutą. Jednogłośnie prawie wyrażają one przekonanie, że zjazd obu cesarzy rozpocznie niejako nową erę trwałego pokoju. „Nowoje Wremia“ winszuje nawet Niemcom niezwykle szybkiego rozwoju floty i znaczenia prawdziwéj potęgi morskiéj. „Cała Rosya ożywioną jest życzeniem, aby dawniejsze przyjacielskie stósunki obu potężnych narodów w pełni mogły znów szybko powrócić.“

Zresztą nie odbieramy z innych stron Europy ważniejszych doniesień politycznych.

Prezydent *francuzkiéj rzeczypospolitéj* p. Carnot w czwartek przyjmował w Chambéry najwyższych miejscowych urzędników, a między nimi Arcybiskupa jako i jenerałów Saussier i du Bessol. Tegoż samego dnia wyruszył p. Carnot do znanych wód sabaudzkich „Aix-les-Bains,“ a następnie przez Vizille udał się do Grenoble. W Grenoble stanął wczoraj przed południem. Miejscowe duchowieństwo udało się na przyjęcie prezydenta pod przewodnictwem Biskupa ks. Fava, który w mowie swéj wyraził szacunek i uznanie dla władzy państwowéj, przedstawianéj przez p. Carnota. Na mowę tę odpowiedział prezydent kładąc nacisk na to, że obecny rząd Francyi jest rządem pojednania, szanującym wszelkie prawa. Mówca przekonanym jest o tém, że mieszkańcy Grenoble dobrze to rozumieją, a duchowieństwo poprze usiłowania rządu. — Z Paryża wyjechał w czwartek do Grenoble także i prezydent gabinetu, p. Floquet, na cześć którego miejscowe władze municypalne wczoraj wieczorem wydały ucztę. P. Floquet w czasie uczty téj wygłosił mowę, wzywając wszystkich prawdziwych republikaninów, aby gromadzili się około osoby prezydenta rzeczypospolitéj.

Jenerał Boulanger, leżąc jeszcze na łożu boleści wskutek rany odniesionéj w pojedynku z p. Floquetem, wystósował do wyborców departamentu de l'Ardèche nowy okólnik, w którym wyraża ubolewanie swe nad tém, że sam in. się osobiście nie może przedstawić.

W czwartek wieczorem ukończyła *angielska Izba gmin* obrady nad wszystkiemi artykułami nowego bilu ustawy o samorządzie gminnym.

W sprawie rozruchów, wywołanych w Hiszpanii przez nową ustawę okowiciana, donosi depesza urzędowa *z Madrytu,* że wszyscy fabrykanci okowity w Tarragonie pozamykali swe zakłady.

Ajencya Havasa telegrafuje na dniu wczorajszym *ze Zofii,* że w czwartek wieczorem nieznane jakieś indywiduum po kilka razy strzeliło z rewolweru do zofijskiego prefekta policyi — nie zadając mu zresztą ani jednéj rany. Złoczyńcę aresztowano natychmiast.

---

* *Według* „Gnes. Zeitung“ zamyśla pani Łukomska sprzedać dobra swe, Gonice pod Wrześnią, komisyi kolonizacyjnéj. Pani Łukomskiéj ofiaruje ktoś z Polaków 186 mr. za mórg, gdy tymczasem komisya ofiaruje jéj 210 mr. Gonice obejmują 912 morgów.

---

* *Wolnomyślna* „Kieler Zeitung“, zaznaczając stanowisko stronnictwa wolnomyślnego względem ustawy kolonizacyjnéj, pisze w ten sposób:

„Pragnęlibyśmy także zupełnego zlania się żywiołu polskiego z niemieckim, ale jesteśmy tego zdania, iż proces podobny powinien odbywać się powoli według prawa przyrody i sądzimy, że wszelkie środki, które proces asymilacyjny przyspieszyć mają, jedynie przeciwny wywrzeć zdołają skutek, ponieważ ludność polską ustawicznie wzburzać i goryczą przepełniać będą. *Moralnych zdobyczy* nie można uskuteczniać środkami, jakich od początku walki kulturnéj przeciwko Polakom używano, a które agitacyi polskiéj w niczem nie poskromnią..... Ci którzy po działalności komisyi kolonizacyjnéj wielkich spodziewają się rezultatów, zbyt rychło się radują.....

„Jedyny rezultat będzie ten, iż wyborcy osiedli na gruntach zakupionych przez komisyą, podlegać będą nie wpływom polskich dziedziców, ale wpływom rządowym.....

„Pragnęlibyśmy również, ażeby Niemcy poznańscy zwyciężyli w niejednym okręgu polskiego kandydata, ale *bez pomocy i wpływów rządu.*“

Odpowiedź na adres Koła polskiego.

Rychléj, aniżeli się tego spodziewaliśmy, możemy Czytelnikom naszym przedłożyć dosłowną treść odpowiedzi na adres Koła polskiego, wystósowany w swoim czasie do cesarza Fryderyka. Odpowiedź tę zamieszcza w wczorajszym wieczornym numerze swoim „Nordd. Allg. Ztg.“, a brzmi ona jak następuje:

„Jego Ces. i Król. Mość cesarz i król raczył najmiłościwiéj przesłać ministerstwu stanu wystósowany przez JW. Pana i towarzyszów w dniu 4 b. m. adres uległości i rozkazał na adres ten w Jego imieniu odpowiedzieć.

„Ministerstwo stanu spełnia więc udzielone mu miłościwie zlecenie, zapewniając, *iż J. Król. Mość nigdy nie wątpił o wierności, jaką* ***Prusacy polskiego pochodzenia*** (Preussen polnischer Abstammung) *odznaczają się wobec tronu i państwa.* Jego Król. Mość doznał jednakowoż wielkiéj radości, znalazłszy w adresie z dnia 4 b. m. wyrażone te same uczucia, jakiemi przejęta była każdego czasu większa część Jego poddanych mówiących po polsku. Jego Cesarska Mość spodziewa się zatem, iż Panowie podpisani na adresie stwierdzą szczere przywiązanie swoje do tronu i wdzięczność za dobrodziejstwa dobrze urządzonych instytucyi państwowych współuczestnictwem w pracach parlamentu i sejmu pruskiego, podjętych dla dobra monarchii pruskiéj.

„Ministerstwo stanu pozostawia JW. Panu do woli o tém podpisanych na adresie panów w stósowny sposób zawiadomić.

Ministerstwo stanu.
v. Bismarck.
Berlin, 29 maja 1888.

Do członka Izby Panów
JW. Pana Hr. Bnińskiego
na Samostrzelu.

Czyż nie lepiéj było od razu dosłowną treść powyższéj odpowiedzi publikować, zamiast wyjawianiem pojedyńczych ustępów trwożyć społeczeństwo polskie i wywoływać najróżnorodniejsze domysły, zwłaszcza że odpowiedź nic więcéj nie zawiera, jak znane już ustępy?

Dla czegoż publiczność polska dopiero z łamów organu kanclerskiego miała się dowiedzieć, jaką odpowiedź otrzymało Koło polskie na wystósowany do cesarza Fryderyka adres?

Co do odpowiedzi saméj, to przyznać musimy, iż bynajmniéj nie usprawiedliwia obaw, jakie z powodu niedokładnéj znajomości jéj tenoru szerzyć się poczęły. Że cesarz Fryderyk nie wątpił o wierności Polaków, nie ulega najmniejszéj kwestyi, ponieważ znał ich nie tylko ze sprawozdań ministrów i głosów prasy niemieckiéj, ale poznał ich dokładniéj na polu bitwy i w czasie trzykrotnéj bytności w W. Księstwie Poznańskiém. — To oświadczenie monarchy jest najlepszą odpowiedzią na wszelkie insynuacye, jakiemi od lat wielu starano się w pewnych sferach napiętnować Polaków jako „wrogów państwa“ i przysposabiać grunt pod coraz to nowe ustawy wyjątkowe. W jaki bowiem sposób wytłómaczyć sobie można wszelkie skierowane przeciw nam prawa, jeżeli sam monarcha oświadcza, iż o wierności polskich poddanych swoich nigdy nie wątpił? Dla czegoż więc poddani ci gorzéj bywają traktowani, jak poddani niemieccy? Co do ostatniego ustępu odpowiedzi zaznaczyć jedynie możemy, iż Polacy zawsze i wszędzie porówno ze stronnictwem centrum popierali zdrowe reformy społeczne i we wszystkich pracach odnośnych żywy brali udział, chociaż i podobna gorliwość nie uchroniła ich od śmiesznych zaiste podejrzeń i napaści ze strony prasy półurzędowéj.

Spodziewamy się, że skoro znaną jest już treść odpowiedzi, poznamy niebawem i dosłowny tenor adresu samego.

Z naszéj biedy.

III.

Niezadługo wejdzie na porządek obrad naszych walnych zebrań przedwyborczych — projekt zmiany regulaminu wyborczego, oraz instrukcya dla powiatowych komitetów.

Myśl samę przedłożonego przez komitet prowincyonalny projektu — uważamy za bardzo szczęśliwą — i to jedno chyba tylko mamy ogólnie do nadmienienia, iż żałować należy, że projekt ten przynajmniéj przed rokiem walnym zebraniom przedłożony nie został. Opracowany i w komitecie prowincyonalnym złożony był on już od czerwca roku zeszłego, — z różnych atoli powodów dopiero teraz w lipcu przejrzany i do druku mógł być podany. Teraz w przeciągu 6—7 tygodni ma on być przez wszystkie walne zebrania rozebrany i delegatom wręczony — co niezawodnie na korzyść rzeczy saméj nie wyjdzie. W jesieni lub zimą roku 1887/88 można było projekt ten gruntowniéj przedyskutować najprzód na posiedzeniach komitetów, a następnie na walnych zebraniach — to téż „Kuryer Poznański“ w ciągu roku ostatniego niejednokrotnie o publikacyą i rozesłanie tego projektu po powiatach się dopominał. Niestety, głos nasz był bezskutecznym, — teraz przeto możemy tylko do komitetów powiatowych zanieść uprzejmą prośbę, aby dołożyły wszelkich starań, iżby projekt komitetu prowincyonalnego należycie i gruntownie był przedyskutowany.

Z góry zwracamy uwagę na to, że w projekcie na stronie 11 i 12 nowe okręgi wyborcze są mylnie podane z przyczyn od autora niezależnych, że jednakże błąd ten bardzo łatwo da się naprawić i że delegatom na walném zebraniu przedłożone będą egzemplarze zawierające ostateczny podział nowych okręgów wyborczych — które zresztą już w naszym przedruku sprostowaliśmy.

Zmiana projektu była potrzebną z dwóch przyczyn. Raz dla tego, że dotychczasowemu regulaminowi brakło pewnéj systematyczności i że był ułożony bez planu, i że trudno się było w nim, jak to mówią, połapać. Projekt nowego regulaminu ujmuje cały materyał w pewien system i w 4 artykułach a 24 paragrafach traktuje osobno:

1) o komitecie prowincyonalnym, jako o przedstawicielu najwyższéj wykonawczéj władzy wyborczéj,

2) o komitetach powiatowych, które są organami wykonawczemi komitetu prowincyonalnego,

3) o walnych zebraniach powiatowych, będących wyrazem woli ogółu,

4) i o walnych zebraniach delegatów wraz z komitetem prowincyonalnym, będących najwyższym czynnikiem wyborczo-prawodawczym.

Ta potrzeba usystematyzowania naszego regulaminu była pierwszym powodem do zmiany — drugim zaś był podział powiatów dawniejszych na nowe, i powstała ztąd zmiana okręgów wyborczych tak co do liczby, jako też i co do ich nazwy.

Zamiast 26 powiatów dawniejszych mamy teraz 40 powiatów nowych i miasto Poznań, stanowiące samodzielny okręg wyborczy do sejmu pruskiego.

Ponieważ w tych 40 powiatach mamy 40 urzędów landrackich z odpowiednim aparatem administracyjnym, który nie pozostanie bez wpływu na rezultat wyborów, przeto i z naszéj strony należy podnieść usiłowania i we wszystkich 40 powiatach potworzyć komitety powiatowe, któreby w powiecie jak w części okręgu wyborczego, zajęły się jak najsumienniéj organizacyą wyborczą.

Z tych powodów uważamy projekt zmiany regulaminu za zupełnie uzasadniony i nigdzie też nie spotkaliśmy się dotąd z opozycyą przeciw tejże zmianie, chociaż nie brak u nas zwolenników legalnéj zasady: *naj bude jak buwało!*

Dodaną do Projektu instrukcyą dla komitetów powiatowych uważamy za pierwszy stanowczy krok do ujednostajnienia metody wyborczéj agitacyi. Wszystko, co od lat 12 było przedmiotem rozpraw publicznych w sprawie wyborczéj, a co się okazało *dodatniem*, praktycznem i pożytecznem — to wszystko widzimy w Instrukcyi i Projekcie uwzględnioném. Komitet stanął tu od razu ponad stronniczemi zapatrywaniami lub niechęciami, i z wyników 12-letniéj pracy i tyloletniéj dyskusyi wybrał to, co ogółowi na pożytek wyjść może. Wszyscy, którzy w tym czasie jakiekolwiek zdrowe rady i sposoby ulepszenia organizacyi wyborczéj podali — znajdą je w nowym projekcie uwzględnione.

Z przyjemnością zapisać nam wypada, że dotąd nie znaleźliśmy w pismach naszych żadnéj zasadniczéj różnicy zdań co do projektu naszego komitetu; są tylko różnice drobne i poboczne, poprawki redakcyjne co do liczby członków komitetu i t. p., o które nikt zapewne wadzić się nie będzie i co do których porozumienie bardzo jest łatwe.

My zgodni w ogólnych zasadach z projektem komitetowym, o szczegóły spierać się nie będziemy, — a na każdą uzasadnioną poprawkę chętnie się zgodzimy, jeśli zwłaszcza będzie miała na celu istotne dobro ogółu i sprawy naszéj wyborczéj.

Proces prasowy.

Dnia 20 b. m. stawali przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego b. redaktor odpowiedzialny „Kuryera Pozn.“ p. Maćkowski i redaktor „Dzien. Pozn.“ p. Bolewski, oskarzeni o obrazę burmistrza pozasłużbowego i „komisarza rejencyjnego, mającego dozór nad agitacyą polską w prowincyi pruskiéj“, — jak się sam zwie — p. Rexa z Torunia. Obrazy dopatrzył się p. Rex w mowach posłów Czarlińskiego i Kościelskiego, mianych w dniach 14 lutego i 7 marca r. b. w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, a wydrukowanych przez wymienione

dzienniki bez zmiany wedle stenograficznych zapisków. Mowy te zawierały bardzo niepochlebną krytykę postępowania p. Rexa z polskiemi czytelniami ludowemi w Prusach Zachodnich.

Po przeczytaniu i przetłomaczeniu powyższych mów zapytał się obrońca oskarżonych, p. Trąmpczyński, czy prokurator znajduje obrazę w twierdzeniu faktów nieprawdziwych i uwłaczających, bo w takim razie na wszystkie twierdzenia w owych mowach zawarte gotów służyć dowodami.

Prokurator p. Wiebe odrzekł na to, że oskarżenie wytoczono tylko dla uwłaczających wyrażeń.

W swém dalszém przemówieniu prokurator wnosi o ukaranie oskarżonych. Wedle jego zdania wprawdzie wedle konstytucyi niemieckiéj i wedle kodeksu karnego referaty z rozpraw sejmowych zgadzające się z prawdą nie są karygodnemi; atoli w danym razie nie chodzi o referaty z rozpraw sejmowych, ponieważ jedynie mowy polskich posłów są wydrukowane. Podobnie wyrwane ze związku mowy nie są już referatem; oskarzeni nie są zatém wolnymi od odpowiedzialności.

Obrońca replikuje, że referat nie przestaje być takim, jeżeli się tylko odnosi do pojedyńczych części posiedzenia sejmowego, które czytelników najwięcéj interesują. Wprawdzie referent, jeżeli drukuje pojedyńczą mowę, zobowiązany jest wydrukować także odpowiedź na nią, ażeby czytelnik nie miał fałszywego pojęcia o całém zajściu. Mowy jednak pp. Czarlińskiego i Kościelskiego wolno było oskarżonym wydrukować bez odpowiedzi z téj prostéj przyczyny, że odpowiedź taka wogóle nie nastąpiła. Odpowiedzieli wprawdzie na owe mowy posłowie Hagens i Uechtritz, odnośnie poseł Weich, ale tylko na punkta, które się odnosiły do zupełnie innych spraw; żaden zaś z następnych mówców nie replikował na zarzuty czynione p. Rexowi, ani go brał w obronę. P. Rex zatém nie może się na to odwoływać, że w razie wydrukowania kompletnego referatu byłby się czytelnikom w korzystniejszém okazał świetle. Więc chociaż referat oskarżonych był *formalnie* niekompletnym, to pomimo to *materyalnie* zgadzał się z prawdą, ponieważ nie przemilczał niczego, coby się było odnosiło do osoby p. Rexa. A to zupełnie wystarcza do uwolnienia oskarżonych od odpowiedzialności; bo tak samo, jak świadek, przysiągłszy, że powie tylko prawdę i niczego nie przemilczy, pomimo to nie jest zobowiązany mówić o rzeczach, które z zapytaniami mu stawianemi nie są w żadnym związku, tak i tu wolno było oskarżonym milczeć o rzeczach, które z rzekomą obrazą nie stały w żadnym związku. Z tych względów wnosi obrońca o uwolnienie podsądnych.

Sąd po długiéj naradzie uznał obudwóch oskarżonych winnymi i skazał redaktora „Kuryera Pozn.“ na 60 m., a redaktora „Dziennika Pozn.“ — ze względu na dawniejnze jego przestępstwa prasowe — na 120 m. kary. Sąd jest zdania, że gazety, wydrukowawszy tylko mowy polskich posłów, okazały przez to, że im nie chodzi o referowanie tego, co się stało w sejmie resp. parlamencie, ale o rozszerzenie tego, co powiedzieli posłowie polscy.

Jak się dowiadujemy, obydwaj oskarżeni mają zamiar założyć rewizyą do sądu Rzeszy w Lipsku.

Tegoż samego dnia stawał przed sądem redaktor „Kuryera“ Kolasiński i redaktor „Wielkopolanina“ p. Gertig, oskarzeni także o obrazę p. Rexa. Chodziło tu o wydrukowanie mowy posła księdza kanonika Neubauera z dnia 20 marca r. b. „Kuryer“ wydrukował był tę mowę bez zmiany, daléj następującą zaraz potém mowę posła Mottego. Obydwie te mowy odnosiły się do tytułu 92 etatu; nikt więcéj przy tym tytule głosu nie zabrał.

Pomimo to twierdził p. Rex, tak samo i p. prokurator, że referat ten jest karygodnym; gdy bowiem poseł Motty był zakonstatował w swéj mowie, że na zarzuty posła ks. Neubauera robione p. Rexowi i na zapytanie jego, jaki urzędowy charakter właściwie p. Rex ma, minister spraw wewnętrznych nic nie odpowiedział, miał się wedle stenograficznych zapisków ktoś w Izbie odezwać: „Ponieważ go nie ma!“

Ze względu na to, że tego wykrzyku nie ma w referatach obydwóch gazet, referaty te nie zgadzają się z prawdą. — Prokurator wnosi zatém o ukaranie obydwóch redaktorów.

Co do „Wielkopolanina“, to wykazało się w czasie sesyi, że p. Rex cytuje w swoim wniosku o ukaranie wyrażenia, którego „Wielkopolanin“ wcale nie był użył. „Wielkoplanin“ zamieścił bowiem mowę posła ks. Neubauera w skróceniu, skreśliwszy wszelkie wyrażenia, mogące zawierać obrazę p. Rexa.

Obrońcy podsądnych pp. Trąmpczyński i Głębocki kładli przycisk na to, że do obrad policzyć tylko można mowy tych posłów, którym marszałek głosu udzielił. Innych głosów i wykrzykników nie mają zatém gazety obowiązku umieszczać. Zresztą prawdopodobieństwo przemawia za tém, że redakcye wspomnianych gazet o owym wykrzykniku wcale nie wiedziały. W referacie „Wielkopolanina“ nie podobno zaś w ogóle się obrazy dopatrzeć.

Sąd przychylił się do tych wywodów i obudwóch oskarzonych uwolnił.

Projekt nowego regulaminu wyborczego
W. Księstwa Poznańskiego.

Instrukcya dla komitetów powiatowych.

Okręg wyborczy (Wahlkreis).

1) Prawną podstawą wyborów nie jest powiat (będący całością administracyjną), lecz określony prawnie okręg wyborczy (Wahlkreis), który tak przy wyborach do sejmu pruskiego, jak i do parlamentu niemieckiego stanowi całość wyborczą, wybierającą jednego, dwóch, lub więcéj posłów do sejmu pruskiego, — do parlamentu niemieckiego zaś tylko jednego.

2) Dzielnica nasza podzielona jest na następujące:

I. *Okręgi wyborcze do sejmu pruskiego.*

1) **Gnieźnieńsko-witkowski** 1 posła. 2) **Wągrowiecko-mogilnicko-żniński** 2 posłów. 3) **Średzko-wrzesińsko-śremski** 3 posłów. 4) **Kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyski** 2 posłów. 5) **Wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyński** 3 posłów. 6) **Pleszewsko-jarocińsko-krotoszyńsko-koźmiński** 2 posłów. 7) **Odolanowsko - ostrowsko - ostrzeszowsko-kępiński** 2 posłów. 8) **Wschodnio- i zachodnio-poznański i obornicki** 2 posłów. 9) **Wolsztyńsko-skwierzyńsko-międzyrzecki** 2 posłów. 10) **Międzychodzko-szamotulski** 2 posłów. 11) **Inowrocławsko-strzelińsko-szubiński** 2 posłów. 12) **Bydgosko-wyrzyski** 3 posłów. 13) **Czarnkowsko-wieleńsko-chodzieski** 2 posłów. 14) **Poznań** 1 posła.

II. *Okręgi wyborcze do parlamentu niemieckiego.*

1) **Gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowiecki.** 2) **Kościańsko - śmigielsko - grodzisko-nowotomyski.** 3) **Sremsko-średzki.** 4) **Wrzesińsko-pleszewsko-jarociński.** 5) **Krotoszyńsko-koźmiński.** 6) **Odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński.** 7) **Miasto Poznań i wschodnio- i zachodnio-poznański.** 8) **Inowrocławsko-strzelińsko-mogilnicki.** 9) **Rawicko-gostyński.** 10) **Wschowsko-leszczyński.** 11) **Szubińsko-żnińsko-wyrzyski.** 12) **Szamotulsko-międzychodzko-obornicki.** 13) **Czarnkowsko-wieleńsko-chodzieski.** 14) **Wolsztyńsko-skwierzyńsko-międzyrzecki.** 15) **Miasto Bydgoszcz i wiejski bydgoski.**

3) Okręgi wyborcze dzieli się tylko administracyjnie na powiaty; te zaś podzielone są znów tylko administracyjno-policyjnie na obwody komisarskie. Prawnie zaś okręgi wyborcze do sejmu pruskiego podzielone są na obwody prawyborcze (Uhrwahlbezirke), które wybierają wyborców (czyli t. zw. Wahlmanów) — a okręgi wyborcze do parlamentu na obwody wyborcze (Wahlbezirke), w których pewna, ściśle ograniczona liczba wyborców karteczki wprost na kandydata do urny wyborczéj oddaje.

4) Ściśle biorąc, powinnyby w naszéj organizacyi wyborczéj zachodzić komitety okręgowe i komitety obwodowe. Z różnych atoli względów praktycznych należy zatrzymać dotychczasową organizacyą komitetów powiatowych z następującemi wskazówkami i poleceniami, do których komitety powiatowe o ile możności jak najściślej zastósować się powinny.

5) Komitety powiatów, wchodzących w skład okręgu wyborczego (Wahlkreis), którego jako całości wyborczéj nigdy z oka spuszczać nie wolno, powinny się uważać za jednę władzę wyborczą, złączoną ściśle jedną wspólną myślą i jednem zadaniem, to jest pomyślnem przeprowadzeniem wyborów wspólnego posła lub kilku wspólnych posłów. Zadanie to jest najzupełniéj wspólne, gdyż jeżeli np. powiaty I i II mają wybierać dwóch posłów X. i Z., to oba powiaty wspólnie wybierają najprzód posła X., a potém posła Z. i albo obu przeprowadzą, albo obu utracą.

Dla tego też komitety powiatowe na cały okręg wyborczy baczną winny zwracać uwagę i w tym celu walne zebranie delegatów z dnia . . . . . uchwala:

aby prezesi i delegaci komitetów w tych powiatach, które wchodzą w skład okręgu, stanowili wspólny komitet okręgowy i aby w tym komitecie brali wspólnie pod rozwagę wszystkie te czynności, które dla całego okręgu wyborczego są konieczne lub pożyteczne.

W razie potrzeby miejsce prezesów lub delegatów winni zająć ich zastępcy.

Do tych czynności należą:

1) porozumienie się co do kandydata lub kandydatów poselskich, których okręg ma wybierać,

2) obmyślenie wspólnéj w danych stósunkach najodpowiedniejszéj organizacyi wyborczéj.

3) przygotowanie wspólnych odezw, druków, karteczek wyborczych itp., które w całym okręgu, mianowicie krótko przed wyborami w jak największéj ilości rozrzucone być powinny.

Przygotowania te wielce ułatwią agitacyą wyborczą i mogą dla komitetów powiatowych służyć za wskazówkę pomyślnego i skutecznego działania.

Pożądaną jest rzeczą, aby powiaty silniejsze przychodziły w pomoc słabszym i uboższym powiatom w tymże samym okręgu, czy to wspierając je funduszami, czy też pomagając w agitacyi wyborczéj, bo tylko wspólna moc zdoła okręgowi utorować drogę do zwycięztwa.

Podkomitety.

6) O ile u góry potrzebne jest pewne skupienie władzy dyrygującéj w Komitecie centralnym i obmyślającéj plan wspólnéj akcyi w Komitecie okręgowym — o tyle przy samém przeprowadzeniu wyborów potrzeba jak największéj decentralizacyi, aby objąć cały zakres działania i módz skutecznie sięgnąć aż do najdalszych zakątków.

Komitet powiatowy, aby módz cel swój, t. j. pomyślne przeprowadzenie wyborów osięgnąć, musi mieć podwładne organa do przeprowadzenia wspólnych uchwał i postanowień, a do tego nadawają się najlepiéj: 1) podkomitety po okręgach komisarskich, 2) mężowie zaufania w każdym obwodzie prawyborczym lub wyborczym, stósownie do tego, czy idzie o wybory do sejmu czy też do parlamentu.

7) W tym celu walne zebranie delegatów z dnia . . . . . uchwala:

aby poszczególni członkowie Komitetu utworzyli w każdym obwodzie komisarskim podkomitety, któreby z pomocą mężów zaufania, wyznaczonych na każdy obwód wyborczy lub prawyborczy, mogły objąć i prowadzić skuteczną agitacyą wyborczą na każdym punkcie działania.

8) Po odbytych obradach w Komitecie okręgowym i po obmyśleniu akcyi wyborczéj w Komitecie powiatowym, powinni się członkowie tegoż Komitetu bezzwłocznie podzielić według obwodów komisarskich i celem rozwinięcia w nich skuteczniejszéj agitacyi, potworzyć w nich podkomitety złożone z tylu osób, ile w obwodzie komisarskim jest obwodów wyborczych lub prawyborczych (ogłaszanych zwykle w powiatowych dziennikach urzędowych, które się w aktach Komitetu znajdować powinny).

Tylko w ten sposób można sięgnąć do właściwego rdzenia wyborów, i w każdym obwodzie prawyborczym mieć kierownika akcyi, który i tak ma znaczny zakres działania. Członkowie podkomitetów, na których czele stoi członek Komitetu powiatowego, noszą nazwę mężów zaufania.

Okręg wyborczy A składa się z powiatów a, b, c, z których każdy otrzymuje po 4 komisaryaty obwodowe i po 60 obwodów prawyborczych. Okręg ten będzie zatém miał na czele agitacyi wyborczéj:

1) Komitet okręgowy złożony z 3 prezesów i 3 delegatów,
2) trzy komitety powiatowe, każdy złożony z 4 członków,
3) dwanaście podkomitetów komisarskich, z których każdy będzie miał na czele członka Komitetu jako prezesa i 15 mężów zaufania.

Razem w okręgu liczącym 180 obwodów, osób 180 i 12 dyrygentów, przypada po jednym na każdy obwód komisarski.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że przy takiéj organizacyi wyborczéj, którą już mamy w Poznaniu, w powiecie poznańskim i która się w kilku innych powiatach organizuje, rezultat nowych wyborów byłby dla nas pomyślniejszy, niż dotychczas.

Zbieranie składek.

9) Każdy mąż zaufania otrzyma od prezesa podkomitetu formularz (którego dostarcza Komitet prowincyonalny), upoważnienie do zbierania składek na cele wyborcze. Składki winny być na tym formularzu zapisywane i wręczane prezesowi podkomitetu, który z nich opędza koszta agitacyi, a resztę wraz z kwitem wydatków oddaje skarbnikowi powiatowemu na wspólne potrzeby i koszta.

Mąż zaufania.

10) Każdy mąż zaufania winien wiedzieć, gdzie i kiedy w jego obwodzie prawyborczym lub wyborczym wyłożone będą spisy uprawnionych do wyboru prawyborców i wyborców — i starać się o to, aby prawyborcy i wyborcy do tych spisów zaglądali i przekonywali się, czy są dokładnie w nich zapisani. W razie opuszczenia lub niedokładnego zapisu, winni prawyborcy lub wyborcy *reklamować*, w czém im mąż zaufania pomocnym być winien.

11) Każdy mąż zaufania winien się starać o to, aby w jego obwodzie prawyborczym wiedzieli: kiedy, gdzie, jakie wybory i w jaki sposób odbywać się będą, aby do udziału w tych wyborach zachęceni i o przebiegu ich poinformowani byli, czy to za pomocą odezw, druków, karteczek, czy też na publiczném zebraniu (o którém policya na jednę dobę przedtém zawiadomioną być powinna).

12) Każdy mąż zaufania powinien się starać o to, aby przy pierwszych wyborach (t. zw. prawyborach, Urwahlen) do sejmu pruskiego, prawyborcy w jego obwodzie prawyborczym wiedzieli, ilu wyborców (Wahlmänner) w każdym oddziale (Klasse) i kogo wybierać mają.

13) Ponieważ mąż zaufania potrzebuje pomocy, przeto wyborcy chętnie służyć i pomagać mu powinni, w razie potrzeby winien mąż zaufania mieć do pomocy ludzi płatnych z funduszów wyborczych.

14) W tych miejscowościach, a mianowicie po miastach, gdzie trudności są większe, a walka z dobrze zorganizowanymi przeciwnikami wymaga więcéj pracy, powinny się około mężów zaufania zawiązać komitety lokalne, które w razie potrzeby powinny się postarać u władzy (za pieniądze) o przepisanie list wyborczych i z pomocą tych spisów prowadzić agitacyą.

15) Komitety powiatowe, podkomitety, mężowie zaufania, komitety lokalne, powinny wówczas pamiętać o wyborach prowincyonalnych powiatowych i gminnych, które dotychczas niestety pozostawione są w wielu miejscach na los szczęścia.

Poznań, dnia 3 lipca 1888.

Komitet prowincyonalny wyborczy na W. Ks. Poznańskie.

Z prasy rosyjskiéj.

Wobec zjazdu dwóch cesarzy, ciekawą niezawodnie jest rzeczą, jak się prasa rosyjska na stosunki rosyjsko-niemieckie zapatruje i jakie znaczenie zjazdowi temu przypisuje.

Organ p. Suworina, „Now. Wremia“, pisze w ostatnim numerze:

Cesarz Wilhelm rozpoczął już swą podróż do Petersburga. Warunki, w jakich się podróż odbywa, czynią ją z konieczności powolniejszą, niż mogłaby być przy nastroju mniéj uroczystym. Cesarz płynie otoczony eskadrą, w któréj są statki, nie należące wcale do rzędu szybkich. W przyszły czwartek (19) cesarz Wilhelm będzie już w Peterhofie.

(67)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 166.)

Pochyliła się nad łóżeczkiem i wpatrywała się długo w twarzyczkę dzieciny, promieniejącą anielskim spokojem, który wnikał otuchą w zbolałą duszę nieszczęśliwéj niewiasty. — Żadne przeczucie złowrogie, żadna myśl trapiąca nie mąciła snu jasnowłosego dziewczątka; wyciągnęło swobodnie przed siebie rączęta a uśmiech rozkoszy rozchylał od czasu do czasu różowe usteczka, ukazując dwa czarowne dołki na pulchnych policzkach. Zdawało się, że lada moment dziecina przemówi, że się rozśmieje srebrzystym głosikiem, że obie rączki zarzuci na szyję czułéj opiekunki swojéj, która troskliwie osłaniała ją od blasków padających od ogniska, aby nie zamąciły snu dziecka....

Ale nagle pani Sicińska zadrżała. Z przyległéj izdebki Kazimierza doszedł jéj uszu szmer, zrazu cichy, potém coraz głośniejszy. Pani Sicińska podbiegła ku drzwiom i uchyliwszy je, przekonała się z przerażeniem, że Kazimierz nie spał; w pół odziany siedział na łożu z wyrazem widocznego niepokoju na twarzy....

— Matko, wy nie śpicie? — zawołał ku wchodzącéj — i ja spać nie mogę.... Noc dzisiejsza dziwna... bardzo dziwna... ciągle szmery słyszę, kroki jakieś i tententy.... Nie wiem, żali pan Sołłohub czuwa?... a Oleńka?...

Pani Sicińska otworzyła usta, aby odpowiedzieć, lecz głos zamarł nagle w jéj piersi.

Z komnat dalszych rozległ się krzyk okropny; długi, przeciągły... słychać było szczęk broni, łoskot drzwi, które wyłamywano, czy też druzgotanych sprzętów, a potém kroki biegnących ludzi i znów cisza....

Kazimierz rzucił się ku drzwiom komnaty i zniknął w nich, zanim pani Sicińska wstrzymać go zdołała.

Przeczuwając srogie jakieś nieszczęście i zapomniawszy w tym momencie o wszystkiém, jeno to mając na myśli, że ukochany syn jéj w niebezpieczeństwie być może, rzuciła się i ona za nim prawie bezprzytomna.

W dalszych komnatach przedstawił się widok okropny.

Nieznani jacyś ludzie, z pochodniami płonącemi w ręku, uwijali się wszędy, łamiąc i druzgocąc wszystko. W komnacie sypialnéj leżał pan Sołłohub, silnie skrępowany powrozami i jakby omdlały, bez ruchu; dokoła wszystko było zniszczone, sprzęty podruzgotane walały się na ziemi, tamując przejście.

Ujrzawszy zbliżającą się niewiastę, złoczyńczy owi rzucili się ku niéj — ale pani Sicińska nie widząc tam Kazimierza, spiesznie zwróciła się ku drzwiom wchodowym i wybiegła na dziedziniec rozpaczliwym krzykiem budząc domowników....

W tymże momencie ze wszystkich stron, z przyległych komnat i dworków poczęli zbiegać się ludzie ku obronie, a na ich czele Kazimierz, który widząc co się stało, i jako pan Sołłohub snać we śnie pochwycony i skrępowany, bronić się już nie mógł, natychmiast pobudził wszystkich, oznajmiając o zbójeckim napadzie.

Zrobiło się tedy zamięszanie okrutne. Goniono złoczyńców, których twarzy nikt dostrzedz nie zdołał, a którzy po całém dworzysku się rozbiegli, niszcząc i rabując, co im jeno pod rękę wpadło.

— Ratować pana Sołłohuba! ratować Oleńkę! — krzyczał Kazimierz — ale w tym nagłym wypadku wszyscy, jak to zwykle bywa, potracili głowy, każdy biegł ku obronie, ale nie wiedział, w którą stronę. Widziano wprawdzie, jako postacie jakichś zbrojnych ludzi wybiegły nagle z dworzyska ku ogrodowi, tam więc się naprzód rzucono, — lecz owi ludzie, pochodnie porzuciwszy, znikli wśród cieniów nocy i drzew ogrodowych; — pogoń okazała się daremną.

Aż nagle jeden wielki krzyk rozpaczy rozległ się w powietrzu. Ciemne okna dworzyska rozjaśniły się naraz jaskrawo; płomień buchnął przez nie, wydostał się wrychle na zewnątrz — i wiatrem rozniecany, chwytał drewniane ściany domu, pełzał po nich ognistemi języki, zajmując coraz większą przestrzeń.

Złoczyńcy owi, widząc spieszących tłumnie ku obronie, rozpierzchli się co rychléj, a umykając rozniecili pochodniami pożar we wnętrzu dworzyska.

Pani Sicińska oniemiała z przerażenia, bezprzytomna stała wśród zimna, drżąc jak listek i spoglądając szklanemi oczyma na to, co się stało. Z jéj piersi wydobyć się już nie mógł ani jęk rozpaczy, ani wołanie o pomoc... zamęt ogarniał myśl jéj i duszę, serce stygło... nogi się pod nią zachwiały i usunęła się na ziemię, zapadając w śnieg głęboko.

Kazimierz wołał ciągle o ratunek dla p. Sołłohuba i jego dzieciny, lecz widząc, że inni rozbiegli się w pogoni za złoczyńcami, gdy nagle płomień pożaru z dworzyska wybuchnął, nie bacząc już na nic i nie oceniając sił własnych, rzucił się do wnętrza w trwodze śmiertelnéj. Podruzgotane sprzęty tamowały jego kroki... potykał się co chwila, a dym i blask pożogi oślepiał go coraz więcéj. Szedł jednak nie ustając naprzód ku komnacie pana Sołłohuba, który przyszedłszy nieco do przytomności, jednę już rękę z więzów wydobył.

— Kazimierzu! — zawołał, ujrzawszy młodzieńca — dziecko moje ratuj!

Kazimierz podbiegł ku niemu i porwawszy szablę ze ściany, porozcinał wszystkie więzy krępujące pana Sołłohuba, który podniósł się natychmiast, ale osłabły, wnet znowu upadł na łoże.

— Dziecko moje, Oleńkę, ratuj! — wołał nieszczęśliwy, drżącemi rękami chwytając się ściany i krawędzi łoża, aby powstać.

— Oleńkę ocalę! bądźcie spokojni — ale wy się ratujcie przez Boga żywego! — krzyknął Kazimierz, a widząc, jako w tym momencie dwóch domowników pospieszyło z pomocą, poruczył im pana Sołłohuba, — sam zaś rzucił się ku dalszym komnatom, kędy była jego matki sypialnia.

Suche, drewniane ściany dworzyska ogarnięte już były prawie zewsząd płomieniem, który syczał dokoła, kłębiąc się w tumanach czarnego dymu i rozpryskując tysiącem iskier w powietrzu....

Na środku dziedzińca klęczała w śniegu pani Sicińska. Ręce kurczowo zaciśnięte wyciągała ku płonącemu dworzysku; usta otwarte chciały wołać, ale głosu w piersi brakło, jeno jakieś chrypliwe tony wydostawały się z niéj czasem...

— Kazimierz... Kazimierz... — jąkały usta.

Chciała się dźwignąć, ale sił zabrakło... czołgała się tedy na klęczkach, zapadając co chwila w śnieg i znów się z trudem podnosząc.

A dworzysko płonęło tymczasem coraz gwałtowniéj.

Na szczęście wicher odnosił płomień i iskry w przeciwną stronę od zabudowań innych, które w ten sposób ocalone być mogły.

Wśród krzyków zgromadzonych ku obronie domowników i wiejskiego ludu, który także ujrzawszy pożogę przybiegł z pomocą, najdonośniéj rozlegało się rozpaczliwe wołanie pana Sołłohuba, którego wyprowadzono z płonącego dworu i musiano przemocą wstrzymywać, bo rwał się napowrót ku ocaleniu swojéj dzieciny, która w objętych płomieniem komnatach została.

Chwile długie jak wieczność mijały. Niejeden chciał dotrzeć do wnętrza, ale wnet poparzony i zaduszony dymem powracał... całe dworzysko zdawało się jedną, ognistą otchłanią....

Nagle ustały wołania i krzyki — wszyscy oniemieli z przerażenia, ujrzawszy nagle wśród tego morza płomieni i kłębów dymu postać garbusa, który tuląc do piersi owiniętą starannie dzieciną, szukał drogi do wyjścia. Jeden krok jeszcze oddzielał go od wolnego powietrza, ale zdawało się niepodobieństwem, aby go mógł przebyć.... Dach już na poły rozwalony, zapadł się w tymże momencie z łoskotem na prawém skrzydle dworzyska i groził całkowitém runięciem.

Dwa okrzyki, dwa jęki rozpaczne rozległy się w powietrzu:

— Kazimierz!... — wołała pani Sicińska, nie mogąc ruszyć się z miejsca, a pan Sołłohub wyrywał się z rąk wstrzymujących go domowników i krzycząc biegł ku płonącemu dworzysku.

Szczęśliwym instynktem wiedziony skierował się garbus w téj chwili ku lewéj stronie, kędy jeszcze ratunek możliwym się zdawał. Zewsząd niemal otoczony ogniem, który jakby go ścigał, wydłużał się za nim płomienistemi języki, Kazimierz nagłym skokiem wydostał się na okno, a ztamtąd, tuląc coraz mniéj dziecinę ku sobie, rzucił się na zieś w zaspy śniegowe, które stłumiły płeń, ogarniający już odzież jego i włosy. — Był ocalony, a z nim razem ocalona była ukochana córeczka pana Sołłohuba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wszelako teraz już można mówić o tém jako o fakcie dokonanym. Pierwszą więc wizytę cesarz składa w stolicy Rosyi, co jest najzupełniéj zgodne z życzeniami jego dziada. Nie ma możności, ani téż podstaw do zaprzeczania politycznéj doniosłości zjazdu dwóch monarchów. Cesarz Wilhelm stwierdza tém niewątpliwie dążenie do utrzymania serdecznych z Rosyą stósunków. Istotnie, brak wszelkich przyczyn do wątpliwości pod tym względem. Niemniéj niewątpliwém jest, że i u nas spodziewany przyjazd władczy Niemiec uznany został za fakt, mogący mieć najlepsze następstwa zarówno dla Niemiec, jak i dla Rosyi. Pożycie w pokoju i przyjaźni z potężną monarchią Hohenzollernów — jest gorącém życzeniem każdego syna Rosyi i ono to było głównym powodem nastroju, który zapanował u nas, gdy polityka gabinetu berlińskiego stworzyła dla Rosyi moralną niemożność ufania w szczerość i bezinteresowność przyjaźni Niemiec. Łatwe do pojęcia i całkiém słuszne niezadowolenie Rosyi interpretowano w Berlinie całkiém inaczéj, niż należało, a to prawdopodobnie z téj przyczyny, że przykłady zaczerpnięte z przeszłości zniewalały Niemców do przypuszczania w nas daleko mniéj drażliwości i uczuciowości. Rzecz prosta, że urzędowe sfery niemieckie znają dokładnie istotne przyczyny oziębienia stósunków pomiędzy Rosyą a Niemcami — oziębienia, które nastąpiło skutkiem tego, co zaszło w ostatnich latach na półwyspie bałkańskim. Dla tego to właśnie wyprawa cesarza Wilhelma do Petersburga nabiera specyalnego znaczenia. Zjazd dwóch monarchów może mieć najpomyślniejsze następstwa dla pokoju Europy, zwłaszcza, jeśli po tém widzeniu się Niemcy dadzą dowody dotykalne, iż pragną całkowicie usunąć przyczyny niesnasek, wynikłych pomiędzy Petersburgiem a Berlinem.

Wszelako konieczną jest rzeczą, aby dyplomacya niemiecka nie zapomniała o tym nader ważnym względzie, że Rosya zdecydowała się stanowczo prowadzić i nadal w sferze polityki międzynarodwéj politykę całkiém niezależną, zapewniającą jéj najzupełniejszą swobodę ruchów i działania. Że dążenie takie jest całkiém legalne i naturalne, o tém wiedzą najlepiéj same Niemcy, gdyż podstawą ich polityki jest właśnie system tego rodzaju. Nie przypuszczamy też, żeby wizyta petersburska mogła być przygotowaną w Berlinie z jakiemiś *arrières pensées* i dla tego to właśnie poczytujemy tę wizytę za fakt, względem którego całe społeczeństwo rosyjskie może zachować się z zupełną i szczerą sympatyą i współczuciem.

„St. Pietersb. Wiedom.," rozpatrzywszy się w tém, co piszą o fakcie powyższym dzienniki niemieckie, tak wnioskują:

Optymizm, jaki zapanował w pewnych kołach, nie jest chyba odpowiednim w sytuacyi obecnéj, w każdym zaś razie, z punktu widzenia interesów rosyjskich, dyskontowanie z góry pomyślnych następstw zjazdu nie jest wcale pożądaném, bodajby przez ostrożność, że możliwe rozczarowanie pod tym względem pociąga za sobą co najmniéj niemiłe wrażenia.

W innym znowu artykule tenże dziennik zastanawia się nad wysuniętą przez prasę niemiecką kandydaturą księcia Cumberlanda na tron bułgarski. „St. Piet. Wied." lakonicznie bardzo odzywają się o tym projekcie:

Dla Niemiec byłoby rzeczą bardzo dogodną, usunąć w ten sposób pretensye księcia Cumberlanda do Hanoweru, chyba jednak polityka rosyjska nie może, nawet przy zapowiadanéj bonifikacyi kosztem Turcyi, zgodzić się na rozwiązanie trudności bułgarskich jedynie i wyłącznie z korzyścią dla interesów niemieckich.

„Graždanin" pisze:

Cesarz niemiecki rozpoczął już podróż swoją do Rosyi. Uwaga całéj Europy skierowana jest ku temu ważnemu faktowi spotkania dwóch potężnych pomazańców. Dzieje się to dla tego, iż spotkanie nie jest prostym tylko aktem grzeczności, lecz początkiem nowéj ery w historyi.

Kto wie, może spotkaniu temu sądzoném jest odegrać olbrzymią rolę w ustanowieniu przyszłych stósunków politycznych w Rosyi.

Daj Boże, aby odtąd znikły zupełnie wszystkie nieporozumienia pomiędzy Rosyą i Niemcami, i aby odtąd pokój europejski był niewzruszenie ugruntowany.

„Swiet" spodziewa się, iż podczas zjazdu rozstrzygną się niezawodnie losy królowéj Natalii. Skreśliwszy w sympatycznych dla królowéj serbskiéj wyrazach cały przebieg kwestyi rozwodowéj, odebrania jéj syna, a wydalenia jéj saméj z granic niemieckich, zamyka organ p. Komarowa opowiadanie swoje następnemi słowy:

Na zakończenie pozwolimy sobie powiedzieć, że jest jeszcze nadzieja pewnego zwrotu w téj sprawie. Być może, że los królowéj Natalii rozstrzygnie się ostatecznie na mającym się w tych dniach odbyć zjeździe. Zbliżenie między Rosyą a Niemcami może ostudzić ferwor niemieckich i austryackich stronników króla Milana. W ogóle prasa rosyjska ma wszelkie prawo do powstrzymania się od przedwczesnego sądu o polityce niemieckiéj. Nie łatwa to rzecz nalać nowego wina w starą beczkę. Nie łatwo téż odnowić i przerobić maszynę, zbudowaną przez ks. Bismarcka rzekomo dla szczęścia Niemiec, a w gruncie rzeczy zaczynającą być ciężarem nie tylko dla wszystkich innych, ale i dla samego niemieckiego narodu.

Potrąciwszy już o sprawy królowéj Natalii, przytoczymy jeszcze o niéj kilka ustępów z pism rosyjskich:

Sprawa oczyszczenia z Rosyan państw słowiańskich, przez Rosyą do życia powołanych — piszą „St. Piet. Wiedom." — postąpiła znowu o krok naprzód.

Z Bułgaryi wyganiano ruskich generałów i oficerów, z Serbii wygnano wychowanego w Rosyi metropolitę Michała; obecnie spadło wszystko na głowę nieszczęsnéj królowéj Natalii, należącéj do Rosyi urodzeniem, mową, związkami i sympatyami. Rzecz przeprowadzona została brutalnie, z wyraźną chęcią okazania, że nikogo nie obchodzą stosunki ukoronowanéj matki-kobiety do Rosyi i że można się z nią rozprawiać w sposób wszelaki, bez najmniejszych względów na to, jakie rozprawa podobna może sprawić wrażenie na opinii i uczuciach społeczeństwa rosyjskiego. Za broń w całéj téj sprawie posłużyła policya niemiecka, działająca jak zwykle w imię rządu absolutnego, któremu nikt ani w Niemczech, ani po za ich granicami sprzeciwiać się nie będzie i który solidaryzuje swe cele i interesy z interesami i wymaganiami Austryo-Węgier.

Jako następstwo stanowiska, zajętego przez naszą dyplomacyą — kończą „St. Piet. Wiedom." — fakt, jaki miał miejsce w Wiesbadenie, jest bez kwestyi nader ważnym przyczynkiem do oceny racyonalności tego stanowiska."

„Moskow. Wiedom." opisują w obszernym artykule znane już fakty i szczegóły o wymianie depesz telegraficznych z królową Natalią i prowadzących się przedwstępnych układach. Zamiast szczegółów powyższych, przytoczymy końcowy tylko ustęp dziennika moskiewskiego.

Że w Austryo-Węgrzech gotowi są zawsze pochwalać wszelkie czyny króla Milana bez względu na to, czy i o ile rozmijają się one ze zdrową logiką i zasadami moralności — nie widzimy w tem nic dziwnego. Austryacy i Węgrzy nie tają się z tém, że zawsze popierają króla Milana, którego czyny skierowane są nieodmiennie przeciwko Rosyi i dążą do oddania Serbii pod wpływy Austryi.

Nic więc dziwnego, że Austrya zapałała od razu wrogiem dla królowéj Natalii usposobieniem, skoro król Milan poskarżył się na to, że królowa nie pochwala jego polityki antirosyjskiéj a przeto austrofilskiéj.

Nie możemy wszakże pojąć jakim sposobem rząd niemiecki, przygotowujący się do zawarcia przyjacielskiego porozumienia z Rosyą, zdecydował się postąpić tak brutalnie względem królowéj-męczennicy, która zaufała opiece praw niemieckich i cieszy się, jak to wiadomo powszechnie, taką ogólną sympatyą w Rosyi?

Czyżby wierność niemiecka dla aliansu z Austryą zniewoliła Niemcy do tak zdumiewających i nieludzkich kroków, całkiem niegodnych tak wielkiego i potężnego, jakiemi są Niemcy, mocarstwa?

ZIEMIE POLSKIE.

* „Prawit. Wiest." ogłasza zatwierdzone postanowienie rady państwa o podniesieniu na przedstawienie ministra oświaty opłat w uniwersytetach: warszawskim do rs. 100, w dorpackim zaś do rs. 50 rocznie. Opłata, jak to w rodzaju pogłoski donosiły dawniéj dzienniki petersburskie, obowiązywać będzie od początku roku naukowego 1888/9 lecz tylko nowowstępujących studentów i słuchaczy.

— W „Petersburskich Wiedomostiach" czytamy:

„Chełmsko-warszawska zwierzchność eparchjalna poleciła święcenie 900-néj rocznicy ochrzczenia ludu ruskiego w Warszawie i innych miejscowościach eparchii. W przeddzień uroczystości, dn. 14 lipca, zamierzono odprawić we wszystkich cerkwiach eparchii uroczyste popołudniowe modły; w sam zaś dzień święta, t. j. dn. 15-go lipca po odprawieniu liturgii, z odpowiednią do uroczystości przemową, odprawione być ma nabożeństwo do równego apostołom św. księcia Włodzimierza, a następnie odbędą się procesye dla poświęcenia wody w rzekach i źródłach. W saméj zaś Warszawie co do procesyi stósować się do porządku przyjętego tam corocznie w dzień Objawienia Pańskiego. Po poświęceniu wody, procesye tąż samą drogą powrócą do soboru. W dniu 15-tym lipca we wszystkich cerkwiach przez cały dzień mają bić we dzwony. Co do sposobu obchodzenia dn. 15 lipca w mieście Chełmnie i w parafiach gubernii lubelskiéj i siedleckiéj, polecić zarządowi duchownemu chełmskiemu sporządzenie oddzielnego programu i przedstawienie go do zatwierdzenia przewielebnemu Flawianowi biskupowi lubelskiemu Duchowieństwu cerkiewnemu we wszystkich innych guberniach kraju przywiślańskiego, polecić za pośrednictwem dziekanów, aby dnia 15 lipca, po uprzedniem porozumieniu się proboszczów z władzą cywilną, był obchodzony w podwładnych im cerkwiach, według programu wydanego przez najświętszy synod."

NIEMCY.

* Berlin, 20 lipca. „Nordd. Allg. Ztg." zwraca się w ostatnim czasie także i przeciwko Francyi, któréj grozi zupełném zerwaniem stósunków społecznych i handlowych, istniejących dotąd pomiędzy Francyą a zabraną Alzacyą. Równocześnie to występowanie przeciwko dwom sąsiadom, Rosyi i Francyi, brzmi tém dziwniéj w obec ustawicznych zapewnień rządu, iż pragnie szczerze utrzymać pokój z wszystkimi.

— *Wychodząca* w Nordhausen gazeta wolnomyśla „Nordhaus. Ztg." oskarżoną została przez prokuratoryą o obrazę majestatu, ponieważ zamieściła jednę z podanych przez francuzki dziennik „Matin" pogłosek o rzekomém zabraniu tajnych papierów cesarza Fryderyka do Anglii, o niezgodzie cesarza z matką swoją Wiktoryą i t. p., pomimo iż „Nordhaus. Ztg." wyraźnie oświadczyła, iż wiadomość przytoczoną uważa za sensacyjną kaczkę dziennikarską. „Germania" zapytuje się słusznie, czy prokuratorya wytoczy także i organowi kanclerskiemu proces, ponieważ i on wiadomość tę zamieścił.

— *„Anzeiger für d. Havelland"* podaje sensacyjną wiadomość, że przerwaną fabrykacyą karabinów w rządowych fabrykach broni nagle na nowo podjęto. Stósownie do otrzymanego z Berlina rozkazu telegraficznego zatrzymały fabryki w Erfurcie i Spandawie wszystkich robotników, którym poprzednio pracę wypowiedziano.

— *Jak nizko* upadli już konserwatyści niemieccy o tém świadczy najwymowniéj wystąpienie jednego z ich przywódców, p. Rauchhaupta, który przyznał, iż konserwatyści pomimo przycinków, jakich nie mało otrzymali od stronnictwa narodowo-liberalnego, z wielką pokorą dalsze zaofiarowali im przymierze, które atoli narodowi-liberałowie odrzucili. Sami więc konserwatyści do nowego przyznają się policzka.

— *Marszałek parlamentu* niemieckiego, p. Wedell z Piesdorfu, mianowany świeżo ministrem domu królewskiego, poselskiego mandatu swego nie złoży.

— *Stronnictwo* narodowo-liberalne przybiera coraz wyraźniéjszą postawę względem ustawy antisocyalistycznéj. Podczas gdy w lutym r. b. oświadczyli narodowi liberałowie, iż godzą się jedynie i to po raz ostatni na *dwuletnie* przedłużenie tejże ustawy, to dzisiaj już organa ich wyrażają wprost żądanie, ażeby po upływie tych dwóch lat ustawę antisocyalistyczną zamieniono na *prawo stałe*. Zmienność zasad (?) tych panów jest zaiste zadziwiającą.

— *Cesarz Wilhelm* przybędzie do Kopenhagi prawdopodobnie dnia 27 b. m. Z Petersburga wyjedzie w poniedziałek.

— *Lekarze — inspektorami szkół.* Ponieważ przy wielkich wymaganiach, jakie dzisiejsza władza szkólna stawia do dzieci, zdrowie tych ostatnich wiele cierpi, przeto w sferach kompetentnych noszą się na seryo z myślą powierzenia pp. lekarzom inspekcyi nad sanitarną stroną wychowania. Jedni są za tém, aby w każdéj gminie szkólnéj osobny lekarz miał inspekcyą — drudzy zadowalają się tém, aby w większym okręgu szkólnym powierzyć lekarzom inspekcyą sanitarną. Wielu lekarzy ofiarowało już bezpłatnie swą pomoc, a i p. minister oświaty zniósł się już w téj sprawie z rejencyami.

U nas w dzielnicach polskich zgodziliby się z pewnością lekarze na to, że największą plagą dzieci polskich jest ciągłe trapienie ich niemczyzną i niemieckim wykładem, którego nie rozumieją.

XI. walny wiec katolików śląskich
w Bytomiu.

Po nabożeństwie odprawionem w środę dnia 18 bieżącego miesiąca dla polskich wiecowników przez ks. proboszcza Bonczka, zebrały się sekcye dla szkół i formalistyki na wspólną naradę, poczem rozpoczęło się pierwsze walne zebranie katolików polskiéj narodowości, któremu przewodniczył, ponieważ hr. Praschma nie umie po polsku, pierwszy wiceprezes ks. prob. Marx z Miechowic.

Ks. prob. Marx zagaił posiedzenie piękną przemową, wśród któréj wzniósł okrzyki na cześć Ojca św. i cesarza, poczém udzielił głosu ks. prob. Englowi, który mówił o szkole i prawach języka ojczystego. Mowę księdza Engla podamy wkrótce w obszernem streszczeniu. Po nim mówił ks. Woyski z Łącznik o jubileuszu Ojca św. i o pielgrzymce niemieckiéj do Rzymu. Z okrzykiem na cześć Ojca św. odstąpił mówca głosu panu Zborkowi, redakt. „Katolika," który pouczał wiecowników „O spółkach pożyczkowych Raifeisena" i o oszczędności.. — Po nim przemawiał ksiądz proboszcz Philippi na temat ważności wyborów. Mówca zapytał się w toku mowy swéj zebranych, czy pochwalają pięcioletnie przedłużenie peryodu prawodawczego i czy uważają walkę kulturną za ukończoną, na co jednogłośnie otrzymał gromką odpowiedź *nie!* W końcu wzniósł okrzyk na cześć stronnictwa centrum.

Następnie zdawał poseł Szmula, reprezentant okręgu bytomskiego, sprawę z swéj działalności sejmowéj, przyczém mówił obszernie o zamiarach swoich, odnoszących się do obrony interesów ludu górnośląskiego. (Mowę posła Szmuli podamy także niebawem w streszczeniu.)

W końcu mówił ks. prob. Lubecki z Chotorza o prawdziwéj mądrości życiowéj katolików i zakończył mowę swoją słowami pieśni: „Szczęśliwym ja w każdéj porze!"

Następnie solwował przewodniczący posiedzenie około godziny 5, dziękując zebranym w gorących słowach za współudział i gorliwość, jaką na każdym kroku okazywali.

Nie mniéj uroczycie odbyło się i następne walne zebranie niemieckich katolików, — odbyte pod przewodnictwem hrabiego Praschmy — po którym przemawiali jeszcze adwokat dr. Porsch, — który zachęcał zebranych do niezaniedbywania świętopiétrza, ksiądz prefekt Meer o miłości chrześciańskiéj, i hr. Matuszka o kwestyi robotniczéj i o stowarzyszeniach robotników. Zebranie to zakończyło się się dopiero około godziny dziewiątéj wieczorem.

W dniu następnym rozpoczętym także nabożeństwem polskiém i niemieckiém, odbyło się około godziny 11 zebranie, na którém przyjęto kilka uchwał, o których obszerniéj w przyszłym numerze pomówimy.

Na następném niemieckiém zebraniu po południowém przemawiali ks. Bowrot z Ostroga i poseł baron Huene o sprawach politycznych, którego mowę również podamy w streszczeniu.

Następnie zapronował hr. Ballestrem, ażeby zebranie wysłało telegram do posła dr. Windthorsta, wyrażający uznanie za świetną jego działalność w obronie Kościoła katolickiego.

Propozycyą tę przyjęło zebranie z wielkiém zapałem.

W końcu przemawiali hr. Praschma i ks. Schirmeisen, dziękując zebranym za liczny współudział, poczém przewodniczący solwował posiedzenie.

Na tém zakończył się wiec, który, zdaniem niemiecko-katolickiéj prasy ślązkiéj był jednem znajwznioślejszych zebrań ludowych, jakie się w ogóle na ziemi ślązkiéj dotąd odbyły.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich
we Lwowie.

Lwów, 19 lipca.

Wczoraj po południu — jak to już donieśliśmy — nastąpiło otwarcie wystawy hygieniczno-lekarskiéj i dydaktyczno-przyrodniczéj w gmachu szkoły realnéj. Wystawa ta — według zgodnéj opinii licznego grona osób, które ją zwiedziły — jest nadspodziewanie świetną, i żałować chyba tylko wypada, że mieści się w lokalnościach zbyt szczupłych, tak, że przy większym napływie publiczności zwiedzanie jéj jest utrudnioném. Niepodobna nam w pobieżnym artykule dziennikarskim dać wyczerpującego poglądu na ekspozycyą ściśle naukową, chcemy więc tylko ogólnikowo rzucić okiem na to, co wystawa zawiera i zwrócić uwagę na ważniejsze przedmioty.

W parterze mieści się wystawa bakteryologiczna, dająca pogląd na te mikroorganizmy, które są przyczyną chorób zakaźnych ludzkich, zwierzęcych i roślinnych. Na wystawie oglądać można te mikro-organizmy w okazach naturalnych, jako téż na fotogramach i rysunkach, a dzięki wystawcom pp.: dr. Szpilmanowi, profesorowi szkoły weterynaryi we Lwowie; dr. O. Bujwidowi z Warszawy i pp. profesorom: dr. J. Żulińskiemu, dr. Fr. Lipeżowi i dr. Wehrowi ze Lwowa, ten dział wystawy przyczynić się może do spopularyzowania zasad umiejętności, zwanéj bakteryologią.

W téj saméj sali mieszczą się także nieocenione skarby grupy, obejmującéj weterynaryą. Są tu dr. Seifmana ze Lwowa modele woskowe, objaśniające rozwój wnętrzaków; są tu przyrządy z działu fizyologii weterynaryjnéj, zestawione przez dr. Szpilmana ze Lwowa; są tu liczne okazy z działu produkcyi zwierząt domowych, zestawione przez profesora dr. Barańskiego; daléj przyrządy chirurgiczne, zestawione przez p. Królikowskiego; uwagę zaś, nawet profesorów, zwracają na siebie bardzo liczne preparaty, sporządzone przez profesora dr. Kadyjego, tudzież przez pana Nestajkę i dr. Kulczyckiego i Nowaka. Zwraca głównie uwagę zwiedzających wystawę okaz tętnicy i żyły kopyta końskiego, tudzież spreparowana klatka piersiowa, szyja i głowa z sercem i naczyniami krwionośnemi cielęcia, które serce miało na szyi. Obfitą jest także kolekcya podków (własność szkoły kucia koni we Lwowie), a przestawiająca okazy podków z czasów wojen szwedzkich, i rozmaite podkowy na kopyta prawidłowe i nieprawidłowe.

Obfitą jest wystawa odnosząca się do hygieny szkół, fabryk, mieszkań, zakładów kąpielowych i spitali. W tym właśnie dziale każdy profesor znajdzie mnóstwo rzeczy pouczających, a mianowicie jak należy urządzać mieszkania, szkoły, fabryki itd., ażeby odpowiadały zasadom i warunkom hygienicznym.

Wystawa aptekarska, mieszcząca się w sali na I piętrze, jest bardzo obfitą, interesującą i pouczającą. Reprezentowane są na niéj nie tylko najznakomitsze firmy miejscowe i krajowe, ale także firmy zagraniczne. Literatura farmaceutyczna jest obficie reprezentowana.

Na drugiem piętrze mieści się wystawa przedmiotów odnoszących się do nauk przyrodniczych. Celem téj wystawy było zebranie najważniejszych okazów, preparatów, modeli i obrazów, za pomocą których możnaby przedstawić budowę ciała ludzkiego, tudzież budowę i rozwój charakterystycznych form typów zwierzęcych i aby tym sposobem dać wskazówkę, jakie okazy, preparaty i modele byłyby pożądane w zbiorach naukowych szkół średnich. Okazów potrzebnych do nauki zoologii dostarczyły: Instytut zoologii lwowskiego uniwersytetu, szkoły politechnicznéj, weterynaryi, szkoły rolniczéj w Dublanach, tutejsze gimnazya, szkoły średnie i osoby prywatne. Daléj mamy tutaj zbiór najważniejszych przyrządów, służących do objaśnienia zasadniczych praw przy wykładzie fizyki w szkołach średnich. Zbiór ten, bardzo cenny, stanowi ilustracyą projektu wzorowego zbioru przyrządów do wykładu fizyki w szkołach średnich, wypracowanego przez komisyą zaproszoną przez komitet wystawy. Większa część przyrządów jest własnością szkoły realnéj, politechniki, polskiego gimnazyum, uniwersytetu i t. d.

Wystawia geograficzna nie pozostawia również nic do życzenia, a na szczególniejszą uwagę, jako nowość w naszym kraju, zasługuje muzeum pedagogiczne m. Lwowa, wystawione przez radę szkólną okręgową lwowską a obejmujące wszystkie środki naukowe w szkołach ludowych z zakresu nauk przyrodniczych, geografii i historyi.

Wspominamy, że na wystawie są reprezentowane obficie także pokarmy i napoje, że są tu także wyroby polecone przez komisyą przemysłową Towarzystwa lekarskiego w Krakowie, a wreszcie plany, tabele statystyczne, modele, sprawozdania i t. d., tyczące się asanacyi miast.

Na uznanie zasługują ci pp. lekarze i przyrodnicy, którzy urządzili wystawę lekarską i statystyki lekarskiéj. Na téj wystawie, najmniéj przystępnéj dla profanów, a niezmiernie ważnéj pod względem naukowym, zwracają uwagę: Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie; zbiory prac z kliniki lekarskiéj w Krakowie; zbiory prywatne dr. I. Kopernickiego, ofiarowane uniwersytetowi Jagiellońskiemu dla założenia gabinetu antropologicznego; dr. O. Widmana we Lwowie tablice, przedstawiające przeszło 100 rysunków ruchów serca i tętna w stanie prawidłowym i w stanie choroby, systematycznie ułożone i uwidaczniające zmiany w tętnie, w chorobach serca. Jest to rezultat mozolnéj, kilkuletniéj pracy dr. Widmana, pracy pouczającéj, mogącéj stanowić odrębne dzieło i unikat nie tylko w literaturze polskiéj, ale w literaturze lekarskiéj światowéj. Szczególnie uderza rysunek tętna tętnicy ręki i tętnicy nogi, równocześnie tym samym przyrządem rysowany, który uwidocznia, że wpływ oddychania na tętno jest w tętnicy ręki odwrotnym od owego w tętnicy nogi. Jest to nowość naukowa. Dr. Widman wystawił także przyrządy do rysowania tętna, stanowiące jego cenny zbiór prywatny, jakim się nie poszczyci żaden gabinet fizyologiczny w kraju. Bardzo sprytne jest zastósowanie sfygmografu Mareya, jako instrumentu do zdejmowania rysunków uderzeń sercowych, który to przyrząd wykonany został według pomysłu dr. Widmana przez ś. p. Łapczyńskiego i Rychnowskiego. Zajmującą jest daléj wystawa urządzona przez dr. Wiczkowskiego ze Lwowa, a obejmująca dział chemii lekarskiéj; Fryderyka Strassera, podpułkownika, który przysłał 20 tablic statystycznych odnoszących się do zdolności popisowych do służby wojskowéj w Austryi, podług krajów koronnych; dr. L. i M. Nenckich, tudzież dr. Herynga z Warszawy; dr. L. Rosenbuscha ze Lwowa; dr. J. Kubickiego ze Lwowa, dr. J. Rollego z Kamieńca podolskiego i wielu innych. Bardzo bogatą jest wreszcie wystawa przyrządów i narzędzi chirurgicznych, którym profani zawzwyczaj przypatrują się wprawdzie z zajęciem, ale także z niepospolitym respektem....

Wczoraj po południu, po zwiedzeniu wystawy, udali się uczestnicy zjazdu do muzeum hr. Dzieduszyckiego, gdzie ich jak najuprzejmiéj powitał dostojny Gospodarz, poczém osobiście oprowadzał ich po salach, w których nagromadzone są cenne zbiory.

Wycieczki na Wysoki Zamek musiano zaniechać z powodu niepewnéj pogody.

Wieczorem nastąpiło przyjęcie miłych gości w Kole literacko-artystycznem.

Zgromadzonych powitał wiceprezes Koła p. Leon Syroczyński, który zakończył swe przemówienie temi słowy:

Raczcie panowie zbliżyć się do nas przez tych kilka dni waszego we Lwowie pobytu, dajcie nam zaczerpnąć od was wiedzy i metody — przyjmcie wyrazy najszczerszéj radości, że was tu widzimy i pozwólcie, byśmy się wam stali użytecznymi. O to was proszę imieniem Koła.

W imieniu gości odpowiedział prezes akademii umiejętności dr. Józef Majer w te słowa:

Jakkolwiek wszystkie nauki są siostrami i wzajemnie się wspierają, macie słuszność Panowie sądząc, że każda wywiera pewny wyłączny wpływ na tych, co się jéj poświęcają i że temu przeciwdziałać należy. Dziś ten obowiązek jest trudniejszym i ważniejszym niż dawniéj, ale dość nazwać złe, by mu przeciwdziałać, a to zrobiłeś, panie prezesie. Dzięki więc Panom za uprzejmość, z którą ofiarujecie gościnne swoje podwoje i o ile tylko praca członków na to pozwoli, pewnie chwilę niejedną w Waszém towarzystwie spędzą.

Poczém p. Syroczyński wzniósł okrzyk na cześć dr. Majera, który zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło.

Całe towarzystwo pozostało w Kole do północy. Roznoszono wino, herbatę i lody. Panował najlepszy humor, utworzyło się mnóstwo kółek, bawiono się wybornie. „Harmonia" przygrywała narodowe pieśni, które przyjmowano z entuzyazmem. Wszyscy wynieśli z Koła najmilsze wspomnienie.

Dzisiaj od godziny 9 z rana w salach gimnazyum Franciszka Józefa odbywały się posiedzenia sekcyjne, poczém uczestnicy Zjazdu zwiedzili muzeum Ossolińskich.

O godzinie drugiéj z południa, byli uczniowie uniwersytetu kijowskiego, zebrali się w Hotelu Europejskim na wspólny obiad.

Po południu, począwszy od godziny 4, odbędą się znowu posiedzenia sekcyjne, a wieczorem, w wielkiéj sali ratuszowéj, i w przyległych apartamentach, odbędzie się recepcya, dana przez reprezentacyą miasta Lwowa, na cześć uczestników Zjazdu.

Echa z wód.

Copoty, 14 lipca.

Dwie mile od Gdańska, w prześlicznéj położone okolicy wody morskie, Copoty, co rok liczniejszą przyciągają do siebie publiczność polską. Bo téż dawne tradycye i stare sympatye nęcą serca nasze do tego miłego zakątka wielkiéj naszéj ojczyzny z czasów Chrobrego i Władysława Łokietka. Toć rzek królowa Wisła łączy Kraków i Warszawę z tutejszą nadobną krainą! Mocniejszym jednakże węzłem, aniżeli ta wody wstęga, jest krew polska, która tę ziemię niejednokrotnie uświęciła, a która niestety zawsze prawie dla nieporadności naszéj napróżno była przelana! — Patrząc z bliska na ten poczciwy ludek, przechowujący, jakby znicz święty, swoje kaszubskie narzecze i trzymający się oburącz swéj wiary katolickiéj, rozglądając się w pięknościach, jakie natura hojną ręką na tutejsze wylała okolice, smutno nam doprawdy, iż kraik ten tak bardzo przez nas zapomniany. Nawet *Wincenty Pol* w „Pieśni o ziemi naszéj“ go pominął.

Jeden z obywateli tutejszych przypomniał wieszczowi naszemu ten niefortunny *lapsus memoriae*, i wezwał go do naprawy następnemi słowy:

Piewco polski! gdyś nam nuci
Gdzie lud polski, czeladź Boża,
Czemuś okiem swém nie rzucił
Na szlak Wisły aż do morza,
Po Bałtyku modre wody?
Byłbyś widział na pół śpiące
Powalone polskie rody,
Dziś do życia wracające. —
Gdy więc pieśń Twa znów odpłynie,
Wlicz je w szereg polskich dzieci,
Daj świadectwo téj krainie,
Nim Twój duch ku niebu wzleci!

Niestety duch wieszcza uleciał, zanim zdołał uczynić zadość życzeniom serc pominiętych.

Nie małą pociechą w tych słusznych żalach jest mieszkańcom tutejszym ta okoliczność, że co rok znaczna liczba Polaków przepędza latowe miesiące w Copotach i zwiedza pilnie prześliczne i w drogie nam pamiątki historyczne obfitujące okolice nadbałtyckie, począwszy od Malborga aż do Wejherowa.

Zdaje się nie ulegać już dzisiaj wątpliwości, że nazwa „Sobótki“ jest niewłaściwa. Prawdopodobniejszą jest, że miejsce to nazwano Copotami czy Sopotami, jako sapowate, źródliste czy wodniste, co rzeczywistość dziś jeszcze potwierdza.

W r. 1880 wybudowano tu dla wygody gości kąpielowych pyszny gmach kąpielowy (Kurhaus) o dwóch wieżach, frontem zwrócony ku morzu. Ujmującym również jest widok obszernych łazienek i sięgającego daleko w morze pomostu, który w ostatnim roku o kilkanaście metrów przedłużony został, tak iż nawet parowce tuż przed niego zajeżdżać mogą.

Wioska sama — raczéj miasteczko o 4000 mieszkańcach — nader miłe robi wrażenie. Rok rocznie kilka nowych wil jéj przybywa. Ulice wiją się wśród uroczych ogródków, otaczających nadobnym wieńcem gustowne wile i skromne domki. Mieszkańcy Copot cisną się w ostatni kącik, a cały dom, pięknie na lato wybielony i wewnątrz starannie wyczyszczony, wynajmują gościom kąpielowym.

Dla wygody katolików, a zwłaszcza Polaków, pewna zacna pani wystawiła niedaleko kurhauzu na swym gruncie piękną kapliczkę, w któréj bawiący u wód kapłani codziennie msze św. odprawiać mogą.

Zeszłego piątku prawie cała Polonia, a właściwie „Posnania“ tu przebywająca, zrobiła wspólną wycieczkę do dwóch w okolicy Copot najwięcéj uroczych miejscowości: do t. zw. „Thalmühle“ i na „Königshöhe,“ zkąd pyszny roztacza się widok na zatokę gdańską, przypominający żywo, skoro się pominie Wezuwiusza, widok na zatokę neapolitańską z Camaldoli. Na lewo widać występującą śmiało z morza skałę, zwaną „Adlershort“ — tuż za nią błyszczą w promieniach słonecznych białe domki rybackie z małym kościołkiem na *Heli*, które, jak słusznie ktoś zauważył, kilkakroć sto tysięcy kosztowały — gdyż zbudowane były przeważnie ze szczątków rozbitych okrętów morskich. Między latarniami morskiemi na Heli i w Neufahrwasser roztacza morze swe różnokolorowe fale, po których płyną parowce, okręty żaglowe i łódki rybackie. Tuż pod nami, jak daleko oko sięga, rozsiane przecudne wile, ogródki i wioski. Szczególnie zajęło nas *Karlikowo*; tam bowiem nasz Sobieski często przebywał, a królowa Marya prawie co rok spędzała tam kilka dni lub tygodni. Na samym krańcu widnokręgu strzelają w górę wieżyce Gdańska i maszty okrętów w porcie Neufahrwasser. Osobom, wrażliwym na piękności natury, trudno niechybnie będzie rozstać się z opisanym co dopiero obrazem.

Wśród miłéj pogawędki spuściliśmy się z góry — jedni by przejść się jeszcze po t. zw. „Strandzie“ i przysłuchać się tamże koncertowi, wykonanemu przez doborową kapelę kąpielową tutejszą — inni by w domowém zaciszu spocząć po trudach wycieczki.

Liczba gości kąpielowych dla ciągłych deszczów i dla dokuczliwego zimna znacznie w tym roku jest mniejszą, niż przed dwoma laty w tym samym czasie. — Roku zeszłego doszła ona do pokaźnéj wysokości 5284 gości.

Wracając dzisiaj koleją z Oliwy, poznałem w wagonie jednego z najzacniejszych i najgorliwszych proboszczów kaszubskich. Rozmawialiśmy o smutnem położeniu tutejszéj narodowości polskiéj, o systematycznem i wytrwałem niemczeniu szkół a nawet parafii całych. Między innemi dotknęliśmy także projektowanego kanonikatu ks. Sporsa. Wykazało się, że mój towarzysz podróżny jest jedną z ofiar, wypisanych na liście proskrypcyjnéj, jaką tenże przyszły kanonik gnieźnieński rządowi przedłożył.... Na pociechę zapewnił mnie jednak tenże ksiądz proboszcz, że i figury rządowe nie zbyt pochlebnie o podobnych osobistościach się wyrażają. Pewien wysoki urzędnik przy rejencyi gdańskiéj zagadniony przez niego, co sądzi o księdzu Sporsie, odrzekł: „Wiem że jest on....., lecz ludzie tego rodzaju są nam potrzebni.“

Nadmieniam w końcu, że *Henryk Sienkiewicz* ma w tych dniach przyjechać na dłuższą kuracyą do Copot.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 21 lipca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Starościkowi w Sosnowicach w powiecie toszecko-gliwickim orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

* *Najprzewielebniejszy* ks. Arcybiskup Juliusz wyjechał przedwczoraj z Wiednia na Salcburg do Berchtesgaden. W Salcburgu spotkał się prawdopodobnie z Nuncyuszem wiedeńskim, Msgr. Galimbertim, który tamże bawił, obecnie atoli już do Wiednia powrócił. — Według depeszy do „Kur. Codz.“ mieli lekarze wiedeńscy skonstatować u ks. Arcybiskupa cukrową chorobę — inne depesze głoszą, że radził się specyalistów na oczy.

* **Towarzystwo „Staszyc“** odbędzie swe zwyczajne posiedzenie dziś w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym pogadanka „o oszczędności“ (referent członek p. Tomaszewski).

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 23 b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Liczny udział członków pożądany. Zarząd.

* **Przypominamy,** że jutro odbędzie się na Miasteczku zabawa Towarzystwa Przemysłowego, a w Parku Wiktoryi Towarzystwa Stolarzy.

* **Na zjazd** lekarzy i przyrodników polskich wysłała redakcya pisma naszego następujący telegram:

Szczęść Boże pracy i obradom Waszym. Oby nauka odniosła pożytek, ojczyzna chwałę.

Nadto przesłali życzenia z naszych stron: Dr. Jerzykowski (Nie mogąc osobiście wziąć udziału w zjeździe, posyłam pracownikom polskim na niwie lekarskiéj i przyrodniczéj serdeczne „Szczęść Boże!“) — Dr. Bolesław Kapuściński (Uczestnikom zjazdu przesyłam staropolskie „Szczęść Boże!“) — Dr. Wicherkiewicz (Nie mogąc osobiście, biorę myślą i sercem udział w zjeździe, życząc plonu obfitego nauce polskiéj na chwałę ojczyzny. Braciom Czechom pozdrowienie). — Z Jutrosina dr. Gryglewicz (Szczęść Boże pracy!).

* **Muzeum przyrodnicze** Towarzystwa Przyjaciół Nauk wzbogacone zostało przez p. Filipa Skóraczewskiego parą pustynników, ubitych w Miłosławiu, a wypchanych przez pana Thiemanna, który za ten okaz dostał medal srebrny na wystawie we Wrocławiu.

* **Dr. Franciszek Szymański**, dyrektor stacyi doświadczalnéj w Żabikowie, wyjeżdża w tych dniach na Jawę, dokąd zaangażowany został przez jednę z holenderskich Spółek przemysłowych na dyrektora technicznego przy cukrowni. — W jego miejsce mianował zarząd Centr. Towarz. Roln. dyrektorem stacyi doświadczalnéj w Żabikowie p. dr. Józefa Ulatowskiego.

* **Naczelny prezes** powrócił z prowincyi, gdzie bawił w sprawach urzędowych.

* **Spis wyborców** do rady miejskiéj miasta Poznania wykazuje 6846 wyborców płacących 988,212 marek 29 fen. podatku. I klasa wykazuje 233 wyborców i 3 obywateli honorowych — ogółem 236 wyborców. W klasie téj najwyżéj opodatkowanym jest fiskus kolejowy, płacący przeszło 12,000 m. podatku; najmniéj opodatkowany, jeden z rzeźników, płacący 769/m. 92 fen. W klasie II jest 801 wyborców; najwyżéj opodatkowany płaci tu 239 m. 40 fen., kwotę, która dochodi atoli aż do litery *J* włącznie. Wszyscy wyborcy po za tą literą, płacący tyleż podatku, oraz reszta aż do płacących 6 m., należy do klasy III, liczącéj ogółem 5809 wyborców.

* **Bnin.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiéj wybrano ponownie dotychczasowego burmistrza p. Müllera, burmistrzem na dalsze lat 12, pomimo, że pierwszego wyboru pana Müllera rejencya nie zatwierdziła.

* **Sroda.** Należąca do rejencyi majętność Kokczynowo, obejmująca 290 hekt. areału przeszła na własność p. Schachtmeyera.

* **Teatr polski w Sremie.** W niedzielę komedya Kamieńskiego „Staroświecczyzna i postęp czasu“.

* **Bydgoszcz.** Z Czerska donoszą, że na polach tamtejszych pojawiła się w znacznéj liczbie szarańcza. Pole, na które spadła, leży o 2 kilometry od Wisły i graniczy z jednéj strony z lasami królewskiemi, a zasiane jest żytem jarem. Grunt jest tam piaszczysty a zboże słabe, dopiero się wykształca. Szarańcza sadowi się poniżéj kłosa, przegryza źdźbło, tak, że kłos spada. Widać téż na ziemi mnóstwo poodgryzanych kłosów. Obok tego pola, na 25 morgów wielkiego, leży pole z żytem ozimém. To jest dotychczas nietknięte, tak że widocznie szarańcza przeważnie lubować się musi w zbożu dopiero się rozwijającém. Ustawiczne deszcze prawdopodobnie zaszkodziły dalszemu stadyum rozwoju tych szkodników. Właściciel nawiedzionego pola wykopał naokoło niego rowy, a żyto postanowił skosić i spalić. Do Czerska udał się landrat Oertzen, celem zarządzenia dalszych środków ostrożności. — Z Wałcza donoszą także o pojawieniu się szarańczy na polach wsi Prusinowa. Szkodniki te zaległy pola na 100 morgów, a zboże naturalnie zupełnie zostało przez nie zniszczone. — Owady te są jeszcze młode, nie mają skrzydeł, ale nie ma nadziei, iżby je można, zanim się zupełnie wykształcą, zniszczyć.

* **Strzelno.** W poniedziałek dnia 23 b. m. odbędzie się w lesie zabawa Towarzystwa Spiewu „Harmonia“. O liczny udział tak miejscowych jak zamiejscowych gości prosi Zarząd.

* **Do „Pielgrzyma“** donoszą z Wejherowa o następującym szczególe z pobytu ks. Biskupa Rednera w tém mieście: „Ks. proboszcz lic. Dąbrowski, który w procesyi ks. Biskupowi naprzeciw wyruszył, zaintonował w pochodzie po ks. Biskupa pieśń polską, a z powrotem pieśń niemiecką: „Grosser Gott“. Ponieważ jednakże uczestników w procesyi pieśń tę znających bardzo mało być musiało, śpiew naraz ustał, a ks. proboszcz, który był zdania, że może za wysoko ją zaintonował, jeszcze raz niżéj ją zaśpiewał. Ale i drugim razem śpiew jakoś nie szedł i znowu ustał, bo śpiewaków znających pieśń tę nie musiało albo wcale, albo bardzo mało być w procesyi. Dla tego zaintonował jeden z księży okolicznych, dobrze stósunki tutejsze znający, pieśń: „Twoja cześć chwała“ i z pieśnią tą, wychodzącą z tysiąca piersi, Arcypasterz w procesyi do kościoła parafialnego przybył. Prawdą zaś jest, że w kościele parafialnym Najprzew. ks. Biskup po niemiecku tylko przemówił, i że Kaszubi z powodu, iż przemowy polskiéj nie usłyszeli, bardzo zasmuceni do domów swych się porozchodzili.“

* **Chełmińska dyecezya.** Najnowszy numer „Orędownika kościelnego dla dyecezyi chełmińskiéj“ podaje do wiadomości, że 1) egzamin proboszczowski naznaczony na 9, 10 i 11 października r. b. i że zgłoszenia do 1 września b. r. powinny być przesłane do Biskupiego Jeneralnego Wikaryatu; 2) że rekolekcye dla księży odbywać się będą od 10 do 14 i od 17 do 21 września w seminaryum duchownem w Pelplinie, i że zamierzający w nich brać udział powinni się zgłosić do 15 sierpnia b. r. do Biskupiego Jeneralnego Wikaryatu; 3) że wakacye Biskupiego Jeneralnego Wikaryatu trwać będą od 1 do 31 sierpnia i że w tym czasie tylko naglące sprawy załatwiane będą; i 4) że walne zebranie księży uczestniczących w „pensyjnéj kasie dokładkowéj dla wysłużonych księży dyecezyi chełmińskiéj“ odbędzie się 21 września b. r. zaraz po rekolekcyach drugiego oddziału na auli seminaryum duchownego.

* **Toruń.** Walne zebranie członków Towarzystwa Naukowego w Toruniu odbędzie się dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem w gmachu „Muzeum“ w sali zbiorów muzealnych na II piętrze.

* **Dwudziesto-markówki,** wykazujące wartość o 1,50—2 marek mniejszą od pełnéj wartości, pojawiły się w obiegu. Prawdopodobnie zanurzano je w kwasie saletrzanym, na co wskazują nadgryzione kwasem i ztąd niewyraźne głoski w napisach, nadto są pieniądze te w dotknięciu tłuste.

* **Kraków.** Minister oświaty zatwierdził wybory dygnitarzy uniwersyteckich na rok szkólny 1888/89, mianowicie rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego będzie w tym roku profesor dr. Franciszek Kasparek: dziekanem wydziału teologicznego prof. ks. dr. Stefan Pawlicki, wydziału prawa prof. dr. Michał Bobrzyński, wydziału lekarskiego prof. dr. Ludwik Rydygier, wydziału filozoficznego prof. dr. E. Janczewski; delegatami wydziałów prof. ks. dr. Knapiński, prof. dr. Kleczyński, prof. dr. Domański i prof. dr. Rostafiński. Z mocy ustawy pozostają: prorektorem ks. prof. dr. Spis, prodziekanami: ks. prof. dr. Chotkowski, prof. dr. Zoll, prof. dr. Cybulski i prof. dr. Malinowski.

* **Akwizgran.** Rzadka odbyła się tutaj uroczystość, jakiéj Akwizgran tylko co 7 lat, a w ostatnich czasach i rzadziéj bywa świadkiem. W obecności kapituły kolegiaty akwizgrańskiéj, starszego burmistrza i jednego z radnych miasta otworzył Najprzew. ks. Arcybiskup koloński dr. Filip Krementz t. z. szafę Najśw. Panny i wyjął z niéj wielkie relikwie, przechowywane tutaj od niepamiętnych czasów i pozostające w wielkiéj czci u ludu wiernego. Są to 1) pieluszki, któremi Pan Jezus miał być uwinięty w żłóbku betlejemskim, 2) chusta, którą okryte były biodra P. Jezusa na krzyżu, 3) wełniana delikatna tkana szata Najśw. Panny, i 4) chusta, w którą po ścięciu św. Jana Chrzciciela głowa jego uwiniona była. Relikwie te pokazywał zgromadzonemu bardzo licznie ludowi z galeryi katedralnéj Najprzew. ks. Arcybiskup koloński. Firma fotograficzna Rudolfa Bartha otrzymała po raz pierwszy pozwolenie do odfotografowania tych świętości. Uroczystości te odbyły się 14, 15 i 16 b. m. W tymże czasie zgromadziła się w Akwizgranie wielka liczba dawniejszych żołnierzy papieskich, Niemców, Belgów, Holendrów, Luksemburczyków i Francuzów, którzy odbyli wspólne zebranie a następnie przy wspólnéj uczcie odnowili dawną znajomość i dawne stósunki. Główne przemowy mieli: margr. de Rélimont, Eickholt z Heldorfu pod Dysseldorfem, Schiffers, przełożony stacyi z Bukau pod Magdeburgiem i Falkenberg z Kolonii.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 22go lipca Św. Maryi Magdaleny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 8 minut 7.

Pojutrze dnia 23go lipca św. Apolinarego Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 6. Zachód o godzinie 8 minut 5.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł z druku nr. 14 i zawiera: Ze świata naukowego przez J. M. Z. — O dramatach Schiller'a przez hr. St. Tarnowskiego. — Listy Teodora Narbutta. — Z dziejów Alzacyi i Lotaryngii. — Z Adryanopola do Trjanopola przez J. Machnikowskiego, — Klucze sinobrodego. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Krzysztoporski z Warszawy, Grabowski z Chociczki, Bereński z Węgierskiego, Treskow z Nieszawy, Górski z Krakowa, Saniunt z Hamburga, Aronsohn z żoną z Inowrocławia, Paruszewski z Obudna.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kościelski z Szarleja, dr. Kutzner z Kobylina, sędzia Kutzner z Wrześni, Feldblau z synem z Berlina.

Stan powietrza.

Dnia 20 lipca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	757	Płn.Z.	4	pochmurno	18
Aberdeen	758	Płn.W.	1	bez chmur	19
Chrystiansund	758	Płn.W.	4	mgła	12
Kopenhaga	754	Płn.Płn.Z.	2	pogodne	19
Sztokholm	751	Płn.	2	zachm.	19
Haparanda	754	Płd.	2	pogodne	18
Petersburg	750	W.Płn.W.	1	pół zachm.	15
Moskwa	747	Płn.Płn.Z	1	bez chmur	18
Kork. Queenst.	759	Płn.Płn.Z.	3	pogodne	16
Brest	-	—	—	—	—
Helder	758	Płn.Z.	1	bez chmur	15
Sylt	756	Płn.Z.	1	pogodne	17
Hamburg	755	Płn.Płn.Z	3	bez chmur	18
Swineminde [1]	753	Płn.Płn.Z.	3	pogodne	16
Neufahrwasser [2]	748	Płn.	3	parno	16
Kłajpeda	748	Płn.W.	3	zachm.	17
Paryż	—	—	—	—	—
Monaster	758	Płn.Z.	3	pochmurno	14
Karlsruhe	760	Płd.Z.	5	zachm.	15
Wiesbaden	759	Płn.Z.	4	zachm.	16
Monachium	760	Z.	5	deszcz	12
Kamienica [3]	756	Z.Płn.Z.	2	deszcz	14
Berlin [4]	754	Z.Płn.Z.	1	zachm.	17
Wiedeń	756	Z.	4	zachm.	16
Wrocław	753	Z.	4	deszcz	14
Isle d'Aix	—	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—	—
Tryest	759	spokojnie.		pół zachm.	19

[1]) Rosa. [2]) Wczoraj i nocą deszcz. [3]) Wczoraj w nocy burza. [4]) Wczoraj deszcz i burza.

Pogląd na stan powietrza.

Obszar niskiego ciśnienia poniżéj 750 mm. nie zmienił się od wczorajszego położenia. Płytka depresya leży ponad Szkocyą, gdy tymczasem ponad Francyą i Niemcami południowemi podniósł się barometr ponad 760 mm. Przy słabych wiatrach z Płn.Z. panuje ponad Niemcami północnemi pogoda a temperatura zbliża się do normalnéj; ponad Niemcami południowemi jest powietrze przy ostrym wietrze z Z. pomroczne i chłodne. Prawie w całéj Europie centralnéj spadły wczoraj deszcze. W Niemczech środkowych oraz w Galicyi zaszły wczoraj burze.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
20. Pop. 2	746,9	Płn. orz.	pochmurno	+20,2
20. Wie. 9	748,6	Płn. lekki	bez chmur	+17,1
21. Ran. 7	705,3	PłdZ. um.	pół pogod.	+16,0

Dnia 29 lipca maximum ciepła + 21°8 Cel.
„ „ minimum ciepła + 13°9 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Częstokroć słońce przy zmiennem zachmurzeniu, chwilami obłoki, tu i owdzie deszcze i burze przy mało zmienuéj temperaturze; częstokroć zaostrzające się, wichrowate lub silne wiatry.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Poznań, 21 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: ładnie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano —.— cent. n. lipiec —,—, sierpień —,—, wrzesień-październik —,—.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pl., 50-ta 51,20 płac., 70-ta 32,20 płc., lipiec 50-ta 51,20 pł. 70-ta 32,20 płac., sierpień 50-ta 51,30 płac., 70-ta 32,30 płac., wrzesień-październik 50-ta 51,60 płac., 70-ta 32,60 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za lipiec —,— mrk., wrzesień październik —,— mrk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 51,20 mk, 70 m. opodtk. 32,20 m.

Poznań, 21 lipca. Ceny mąki. Pszenna 25,00. rżana 18,00 za 100 kilogr.

Wrocław, 20 lipca 1888.

Żyto (za 1000 funt.) niezm., wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —. mrk.. na lipiec 120,— żąd., lipiec-sierpień 120,— żąd., wrzesień-październik 126,50 żd., październik-list. 129,50 ż., listopad-grudzień 131,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 111,00 płac., lipiec-sierpień 110,50 płac., wrzesień-październik 112,— żąd.

Olej rzepiowy cicho. wypowiedz. —— cena w miejscu —— żąd., na lipiec 47,00 żąd., lipiec-sierpień 47,00 żąd., wrzesień-październik 47,00 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez int, wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. —,—, na lipiec (50-ta) 50,70 ofiar.. (70-ta) 31,80 ofiar., lipiec-sierpień (50-ta) 50,70 ofiar., (70-ta) 31,80 ofiar., sierpień-wrzesień 50,70 ofiar., wrzesień-październik 51.50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 21 lipca: żyto 120,— mrk., pszenica — mrk., owies 111,00 mrk.. rzep —,— m., olej rzepiowy 47,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 20 lipca: (50-ta) 50,70 mrk. (70-ta) 31,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 20 lipca 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	17	10	16	90	16	70	16	20	15	90	15	70
„ żółta	17	00	16	80	16	30	16	10	15	90	15	70
Żyto	12	00	11	80	11	60	11	30	11	10	10	80
Jęczmień	13	30	12	80	12	30	11	30	10	80	10	30
Owies	11	80	11	60	11	40	11	20	11	00	10	80
Groch	14	50	14	00	13	50	13	00	11	50	10	00

Berlin, 20 lipca. (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 161 do 177 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono 166,00 do 166,25, na wrzesień-październik pł. 167,75—168,25 do 168,00, na październik-listopad płac. 168,50 do 168,75, na listopad-grudzień płac. 169,25—170 do 169,50. Wypowiedziano 300 ton. Cena wypow. 166 50 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 120—130 według jakości; miesiąc bieżący pł. 128,75—129,50, na lipiec-sierpień płacono 128,75—129,50, na wrzesień-październik płac. 131,50—132,25—132,00, październik-listopad płac. 133,25—132,75—133,50, na listopad-grudzień płacono 134,75—135,25, na grudzień styczeń płc. —,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 124—136 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 124,—, Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. á 100 pret. = 10,000 litr. pret. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatkowana, obciąż. 50 mk. podat. konsum. w miejscu 52,7—52,8. na lipiec płacono 52,0—52,3, na lipiec-sierpień płacono 52,0—52,3. na sierpień-wrzesień płacono 52,0 do 52,3, na wrzesień-październik płac. 52,8—52,6 do 53, listopad-grudzień pł. 52—52,5—52,6. Wypowiedziano —,— litr. Cena —.—. — Nieopodat. obciążona 70 mk. podat. konsumc. w miejscu 34,0 mrk. na lipiec płacono 32,9—33,1, na lipiec-sierpień płac. 32,9—33,1, na sierpień-wrzesień płacono 32,9 do 33,1, na wrzesień-październik płacono 33,6 do 33,8. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—.

Hamburg, 20 lipca. Okowita spok., za lipiec 21— żąd.. lipiec-sierpień 21— żąd., sierpień wrzeń 21½ żąd., wrzesień-październik 21⅝ żąd., — Kawa goodaverage Santos za lipiec 63¼ za sierpień 62,½, za wrzesień 59--, za grudzień 54½. Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 20 lipca. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 23,90. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 22,80. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 18,90. Usposobienie spok. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 27,00. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za lipiec 14,57½ pł., 14,60 żąd., sierpień 14,65 pł., 14,70 żąd., październik-grudzień 12,80 ofiar., 12,85 żądano, listopad-grudzień 12,67½ ofiar., 12,70 żądano. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 106.000 ctr.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskie go w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Berlin, 21 lipca 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica słabiéj.		
na lipiec-sierpień	166 50	165 50
na wrzesień-październik	168 —	167 —
Żyto słabiéj.		
na lipiec-sierpień	128 75	129 75
na wrzesień-październik	132 —	131 50
na październik-listopad	133 75	133 50
Olej rzep. stalėj.		
na lipiec-sierpień	47 30	47 70
na wrzesień październik	47 —	47 50
Okowita słabiéj.		
opodatkowana.		
w miejscu	— —	— —
na lipiec	— —	— —
eksportowa	34 —	33 80
na lipiec-sierpień	33 10	32 70
na wrzesień-październik	33 80	33 30
spożywcza	52 80	52 60
na lipiec-sierpień	52 30	51 80
na wrzesień-październik	53 —	52 40
Owies		
na lipiec-sierpień	116 75	116 25
Wyp. żyta wsp.		500
Wyp. okowity kw.	—,000	—,000
„ „ „ eksportowa	—,—	—,—
„ „ „ spożywcza	—,—	—,—

Kurs z dnia	19	20
Consol. 4%	107 25	107 20
Poznańskie 4% listy zastawne	102 80	102 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 50	101 50
Poznańskie listy rentowe	105 25	105 40
Austryackie banknoty	163 50	163 30
Austryacka renta srebrna	67 40	67 50
Rosyjskie banknoty	192 40	192 45
Rosyjskie consol. 1871	97 25	97 1[illegible]
Rosyjskie listy zastawne	— —	87 80
Polskie 5% listy zastawne	59 —	59 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	52 30	53 30
Węgierskie 4% renta złote	82 80	82 80
Austryackie kredytowe akcye	158 50	158 —
Austryackie francuskie koleje	95 25	95 10
Lombardy	39 25	39 40
Usposobienie spok.		

Szczecin, 21 lipca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica bez inter.		
na lipiec-sierpień	167 —	167 —
na wrzesień-październik	169 50	169 50
Żyto niezm.		
na lipiec-sierpień	124 50	125 —
na wrzesień-październik	127 50	127 50
Olej rzep. postęp.		
na lipiec	47 50	48 50
na wrzesień-październik	46 70	47 50
Okowita bez inter.		
w miejscu spożywcza	52 20	52 —
„ ekspertowa	33 —	32 90
„ na sierpień-wrzes. eksp.	32 70	32 40
„ na wrzes.-paźdz. eksp.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	11 75	11 80

Dodatek.